



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIV SOBOTA, 4 WRZEŚNIA 1954 R. NR. 36 (635)

CEL GŁÓWNY — ODBUDOWA LEGALIZMU

Z PRZEMÓWIENIA GEN. DRA R. ODZIERŻYŃSKIEGO NA POSIEDZENIU TYMCZ. RADY JEDN. NAR. W DNIU 1. 9. 54.

Powołany przez Radę Trzech na stanowisko przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, mam zaszczyt przedstawić ja Wysokiej Radzie. Zarówno Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego jak i Tymczasowa Rada Jedności Narodowej, jak wreszcie i Rada Trzech — wszystko to są organy przejściowe, powołane do życia na okres kryzysu państwowego, wywołanego przeciwstawieniem się jednostki — zbiorowej woli społeczeństwa.

ZNACZENIE LEGALIZMU

Wszyscy doceniamy w całej pełni znaczenie legalizmu, który uratował nas z pożogi drugiej wojny światowej i który jest potężnym instrumentem walki o prawa narodu i państwa polskiego. Dlatego też uważamy za pierwsze, naglące nas zadanie, *nawrót do naruszonego porządku prawnego, odbudowę legalizmu a wraz z odbudową prawną — skierowanie naszych wspólnych prac i wysiłków w normalne tożsakość pracy państwowej.*

Legalizm musi być oparty o żywe siły narodu, same bowiem suche formuły i pieczęcie nie wystarczą ani dla własnego społeczeństwa, ani dla obcych. Władze legalne Polski na obczyźnie, pozbawione terytorium, w którym mogłyby władać, muszą mieć bezsporny autorytet i uznanie własnego społeczeństwa. Gdy Kraj przemówi nie może, mandatariuszem narodu musi być emigracja polityczna. Dlatego tak bardzo dążyliśmy do zjednoczenia na emigracji i dlatego wszyscy tak wielkie łączymyśmy i łączymy nadzieje z Aktem Zjednoczenia podpisanym w dniu 14 marca 1954 r. w Londynie, po długich i uciążliwych pracach pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego. Był to akt kompromisu i dobrej woli, dokonany w świadomości, że jedność działania politycznego Polaków w wolnym świecie jest nieodzowna. Osobiście byłem i jestem głęboko przeświadczony o konieczności powołania jednego, legalnego przedstawicielstwa narodowego na obczyźnie i to jest powodem, dla którego zawsze jako premier Rządu Rzeczypospolitej starałem się w tym kierunku działać i przeciwstawiałem się wszelkim próbom rozbicia rokowań o zjednoczenie — a dzisiaj podjąłem się wykonania zadań mających na celu zakończenie kryzysu państwowego. Akt Zjednoczenia objął cały obóz niepodległościowy, pozostawiając poza jego nawiasem tych, którzy całym swym dotychczasowym postępowaniem, odrzuceniem zasady legalizmu, przebywając w wolnym świecie i zajmując w polskim życiu publicznym czołowe stanowiska, uznali akty jałtańskie i podporządkowali się tym aktom. Droga do odbudowy legalizmu prowadzi naszym zdaniem przez umożliwienie gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu objęcia urzędu Prezydenta R.P. zgodnie nie tylko z Aktem Zjednoczenia, ale również z wolą przytłaczającej większości społeczeństwa emigracyjnego, czemu dało ono wyraz niejednokrotnie i niedwuznacznie. Objęcie przez gen. Sosnkowskiego najwyższego urzędu zakończyłoby w sposób niezawodny okres kryzysu, którego przedłużanie wywoływałoby nieobliczalne szkody. Nie stać nas na dalszy kryzys w obliczu sytuacji w Kraju i położenia międzynarodowego.

STABILIZACJA NIEWOLI W KRAJU

Położenie Polski pod obcymi rządami jest przede wszystkim funkcją rozwoju sytuacji międzynarodowej. Gdy ta sytuacja nie wykazuje tendencji do zmian, ani rychłych, ani zasadniczych, to położenie wewnętrzne krajów podbitych przez Rosję cechować musi stabilizacja niewoli. Kraje te, a wśród nich Polska przede wszystkim, stają się coraz widoczniej i skuteczniej narzędziem imperializmu rosyjsko-sowieckiego. Wskaźnikiem tego procesu na terenie polityki zagranicznej jest ostatnio rola wyznaczona Polsce przez Moskwę po konferencji genewskiej ja-

ko rzecznika komunizmu w sprawie indochińskiej lub oferta sojuszu z Francją złożona przez Bieruta.

W stosunkach wewnętrznych Polska po śmierci Stalina jest również odbiciem rozwoju sytuacji w samej Rosji. W ślad za Rosją kompartia w Polsce przeszła formalnie na system rządów kolegiałnych, aczkolwiek czołowa rola Bieruta w administracji nie uległa redukcji. W państwie z natury swej totalistycznym i monopartyjnym o rządach demokratycznych w prawdziwym tego słowa znaczeniu mowy być nie może i dlatego zmiany dokonane w Rosji bynajmniej nie oznaczają zakończenia walki o władzę. Agentura Moskwy w Warszawie dostosowuje swoje postępowanie do fluktuacji ścierających się ze sobą wpływów poszczególnych jednostek na Kremlu, co w naszym nie zmienia faktu, że istotnymi rządcami Polski współczesnej są Rokossowski i ambasador Kremla w Warszawie.

Inna reforma wewnętrzna zastosowana w ślad za nowymi wzorami sowieckimi — to pozory liberalizacji stosunków zarówno w życiu gospodarczym jak kulturalnym.

W życiu gospodarczym wysunięto hasło „frontem do konsumenta“, hasło inwestycji respektującej interesy spożywcze całkowicie dotychczas pomijane przy polityce jednostronnej rozbudowy ciężkiego przemysłu i zbrojeni, przy upadku rolnictwa i skrajnym obniżeniu stopy życiowej. Gdy jednak zwrócimy uwagę, że uchwały drugiego zjazdu kompartii w marcu b. r. w Warszawie kładą nacisk na rozwijanie i umacnianie sowieckich stosunków produkcyjnych we wszystkich działach gospodarczych, że potępią niedostateczny rozwój kolektywizacji, że każą państwu w sposób arbitralny kierować produkcją rolną, a do zadań głównych zaliczają zacieśnienie współpracy ze Związkiem Sowieckim — to propagandowe i papierowe znaczenie hasła liberalizmu gospodarczego staje się oczywiste.

Podobnie ma się sprawa z proklamowanym ostatnio bardzo natarczywie liberalizmem w dziedzinie kulturalnej, liberalizmem, który ma oznaczać pozostawienie indywidualności zarówno twórcy jak i odbiorcy w tej dziedzinie. I tu liberalizm w ramach totalistycznej doktryny jest sprzecznością samą w sobie i udać się nie może.

W rozkładaniu światła i cieni należy podkreślić całkowicie negatywny bilans, jaki wykazał marcowy zjazd kompartii w dziedzinie komunizowania społeczeństwa, przetrwania jego świadomości polskiej na „radziecką“ — z drugiej strony znaczne pogorszenie sytuacji kościoła i religii. Uwężenie Prymasa, ubezwłasnowolnienie episkopatu, zmuszenie go do złożenia przysięgi lojalności reżimowi, a wreszcie wielka kariera tzw. reżimowych katolików, używanych przez komunistów jako narzędzie niszczenia i rozkładu naszej tysiącletniej kultury narodowej — to obawy, których groźnej powagi dla naszej przyszłości nie można dość ostro nie zaakcentować. Do tej samej kategorii gróźb zaliczyć należy olbrzymi wysiłek jaki komuniści wkładają w bolszewizowanie dzieci i młodzieży. Rezygnując w zasadzie z przerobienia starszego pokolenia na swoją modłę, czynią wszystko, aby generacja wychowywana przez nich odcięta została już organicznie od tradycji narodowej i wychowana została na obraz i podobieństwo standaryzowanego człowieka radzieckiego.

Mówiąc i myśląc o Kraju, mówimy i myślimy oczywiście nie tylko o Polsce środkowej i zachodniej wraz z ziemiami odzyskanymi, ale także o ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, inkorporowanych bezpośrednio do Związku Sowieckiego. Te ziemie są takim samym, jak reszta Polski, przedmiotem naszej gorącej troski. Obawiać się należy, że odbywa się na nich nieludzki eksperyment organizowania „narodu radzieckiego“ przez wyniszczanie pozostałej na nim ludności polskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej z wielo-

języczną masą, przerzuconą ze wschodu.

W związku z tym, co wyżej powiedziałem, potrzeba gruntownego badania przemian zachodzących w Kraju z każdym rokiem przesuwających się obok zadań państwowo-niepodległościowych polityki zagranicznej na naczelne miejsce w hierarchii obowiązków naszej emigracji. Powołany do życia, za mego kierownictwa w Rządzie Rzeczypospolitej w r. 1951. Instytut Badania Zagadnień Krajowych, mający za sobą już realne osiągnięcia, powinien obecnie, gdy zjednoczenie polityczne zostało dokonane, ożywić znacznie swoją działalność wspartą o dostateczne środki materialne.

Obraz, który nakreśliłem o sytuacji w Kraju, wzbudzić musi w naszych duszach i myślach głęboką troskę. Niemniej jednak, jeśli chodzi o przyszłość, to ciągle przeciwstawianie się narodowi w walce o tradycję i wolność, w walce o religię i wychowanie dziecka, powinno nas napawać nadzieją. *Naród nie ustaje w walce i wierzy w zwycięstwo swej sprawy.* Nie ma w jego zmaganiach dziś miejsca na walkę zbrojną, ale walka, która jest, jest równie bohaterska jak w latach wojny i tocząca się z równym poświęceniem i stopniowo coraz więcej znajdującą zrozumienia jej wagi i podziwu świata. Samoloty bojowe armii Rokossowskiego lądujące na Bornholmie, skok do wolności z okrętów polskich u brzegów krajów zachodnich, kajak rzeczny sterujący poprzez wzburzone fale Bałtyku do brzegów Danii, czy dramatyczna walka o wolność młodego chłopca, wydobytego spod ładunków okrętowych reżimowego statku w dokach londyńskich, stanowią ważkie wskazania, że to co stanowi o sile każdego narodu, że *młode pokolenie polskie zwycięsko zmagając się z największym niebezpieczeństwem, jakie grozi narodowi polskiemu, z duchową jego niewolą.*

Nieszczęsny kryzys, jaki przeżywamy tu na emigracji, podrywa w Kraju wiarę w symbole niepodległego państwa, odbiera społeczeństwu przekonanie o celowości istnienia emigracji politycznej, pozbawia naród oparcia o akcję niepodległościowo-państwową prowadzoną przez Głowę Państwa, rząd i prawdziwą demokratyczną reprezentację w wolnym świecie. *Kres tym skutkom kryzysu, wyniszczającym moralnie i polityczne nadzieje Kraju na pomoc emigracji — przynieść może tylko odbudowanie legalizmu i zespolenie w akcji zjednoczeniowej wszystkich twórczych sił zdolnych do prowadzenia państwowej i niezależnej polityki niepodległościowej.*

ROCZNICE CZYNÓW ŻOŁNIERZA

W bieżącym roku przeżywamy okres wielu rocznic: 1 sierpnia minęło lat 10 od chwili, gdy Warszawa, nasza stolica, zerwała się do boju, by manifestować suwerenne prawa narodu do wolności spod przemocy wrogich okupantów. Dziś, 1 września, mija lat 15 od chwili, gdy Polska rozpoczęła walkę o swoją niepodległość i więcej — o wolność całego świata, o zachowanie cywilizacji chrześcijańskiej. W ubiegłych miesiącach obchodziliśmy *dziesięciolecie triumfu żołnierza polskiego*, który zmuszony opuścić ziemię ojczystą chwalebnie swego oręża utwierdził na polach bitew w Normandii i Holandii. Składaliśmy hołd żołnierzowi polskiemu, który przetrwał lata więzień, tortur i niewoli bolszewickiej, przetrwał długi okres tułaczek i 10 lat temu na polach Italii jako Drugi Korpus Polski zastąpił w decydującej bitwie z Niemcami o Monte Cassino. 17 września upłynęło lat 15 od chwili, kiedy przebiegły, podstępny a śmiertelny wróg sowiecki rozpoczął z nami walkę.

Rocznice te są uroczyste obchodzone na całym obszarze naszego rozproszenia, co znaczy praktycznie w każdym kącie świata, gdzie pulsuje najmniejsza

(Dokończenie na str. 8)

Oredzie Rady Trzech na piętnastą rocznicę wybuchu wojny

Obywatele Rzeczypospolitej, Polacy w wolnym świecie, Zwracamy się do Was w 15. rocznicę najazdu niemieckiego na Polskę, poprzedzonego zawarciem zbrodnictwa sojuszu pomiędzy Niemcami hitlerowskimi a Rosją sowiecką. Polska walczyła samotnie z największą ówczesną potęgą militarną świata, i dlatego pomimo bezprzykładnego bohaterstwa żołnierza polskiego i całej ludności — musiała ulec. Naród Polski, nie bacząc na klęskę wrześniową i rozbiór całego terytorium Rzeczypospolitej pomiędzy Niemcy i Rosję, nie zaniechał walki o swą wolność i niepodległość. Nasi żołnierze, marynarze i lotnicy okryli się wiekopomną chwałą wszędzie, gdzie tylko na świecie toczyła się walka o wolność Polski, a przede wszystkim w Kraju, gdzie naród polski stworzył największą w dziejach armię podziemną.

Mimo walki, cierpień, ofiar i poświęceń bez granic — w 15 lat od chwili wybuchu wojny Polska znajduje się wciąż w niewoli. Sowietyzacja Polski jest nieukrywany już dzisiaj celem działań reżimu, na którego czele nominalnie stoją: Rokossowski, Radkiewicz i Bierut, a w rzeczywistości rządzą dyktatorzy z Kremla. Z ich woli Polska ma się przeobrazić w część składową nowego imperium moskiewskiego, sowieckiego więzienia narodów, scementowanego politycznym uciskiem i ekonomicznym wyzyskiem.

Tej przemocy i tyranii naród polski stawia opór nieustający, prowadząc w straszliwych warunkach walkę o swe istnienie i o swe ideały niepodległości narodowej, wolności i demokracji, rozwoju gospodarczego i postępu społecznego. Polaków w Kraju i na całym świecie umacnia najgłębsza wiara, że nadejdzie dzień zwycięstwa wolności i demokracji w stosunkach między-narodowych i że w dniu tym Polska odzyska swój byt niepodległy. W tej wierze Kraj i emigracja stanowią jedność myśli i jedność celów.

Nam pozostającym w wolnym świecie postawą Kraju dodaje sił w wypełnianiu naszego zadania. Wszystkimi dostępnymi środkami będziemy nadal budzić sumienia, przedstawiając groźbę niebezpieczeństwa idącego ze Wschodu.

Powołani na okres kryzysu przez Tymczasową Radę Jedności Narodowej, jako przejściowy organ zwierzchni, wzięliśmy na siebie obowiązek czuwania nad podstawowymi interesami Rzeczypospolitej. Wierzymy, że w ustroju naszych władz państwowych na obczyźnie zapanuje praworządność oparta na Konstytucji i podstawowych zasadach demokratycznych. Zgodna wola ogółu Polaków stanowi gwarancję, że cel ten zostanie osiągnięty.

Sytuacja międzynarodowa kryje w sobie wiele niebezpieczeństw, ale także możliwości odmiany losu narodów dziś ujarzmionych. Toczy się zimna wojna, której prawdziwego znaczenia nie może przysłonić najżywsze nawet pragnienie pokoju w krajach Europy wolnej, a tym mniej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nikt dzisiaj tłumaczyć się nie może, że nie zna celów komunistów moskiewskich. Troską naszą będzie, aby w rozgrywkach się próbie sił żywotne interesy polskie nie były przeoczone ani podporządkowane względem chwilowej taktyki.

W 15-tą rocznicę najazdu niemiecko-sowieckiego na Polskę składamy hołd poległym, przesyłamy braterskie uczucia Rodakom w Kraju i wygnancom rozsianym na całym świecie. Słubujemy wierność najświętszej sprawie przywrócenia Polsce niepodległości.

(—) WLADYSŁAW ANDERS

(—) TOMASZ ARCISZEWSKI

(—) EDWARD RACZYŃSKI



MAO TSE TUNG DO ATTLEE I TOWARZYSZA: ZARAZ SIĘ Z PANAMI PRZY- WITAM, TYLKO RECE WYMYJE!

EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

W dniu 27 sierpnia b. r. Rada Trzech, na wniosek gen. dra Odzierzyskiego, powołała Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego w następującym składzie:

Gen. dr Roman Odzierzyski — Przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i kierownik resortu Obrony Narodowej.

Adam Ciołkosz — Wice-przewodniczący Egzekutywy Jedności Narodowej.

Jan Starzewski — Sprawy Zagraniczne.

Zbigniew Stypułkowski — Sprawy Wewnętrzne.

Kazimierz Sabbat — Skarb.

Bolesław Wierzbiański — Informacja.

Tegoż dnia, w godzinach popołudniowych członkowie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego złożyli ślubowanie na ręce Rady Trzech: gen. Władysław Andersa, prezesa Tomasza Arciszewskiego i amb. Edwarda Raczyńskiego. Tekst ślubowania jest następujący:

„Świadom obowiązku wierności wobec Państwa i Narodu Polskiego, ślubuję uroczysto i zrzeczam honorem, w pracy na rzecz oswobodzenia Polski nie ustawać, a troskę o godność, zwartość i moc Rzeczypospolitej za pierwsze sobie mieć przykazanie.“

Po akcie ślubowania odbyło się wspólne posiedzenie Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, na którym omówione zostały najpilniejsze zadania stojące przed Egzekutywą zarówno w zakresie wewnętrznych spraw polskich, jak i obrony interesów Polski na terenie międzynarodowym.

UCHWAŁA 5. KRESOWEJ DYWIZJI PIECHOTY

Otrzymałmy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie:

„Zarząd Kół Oddziałowych 5 Kresowej Dywizji Piechoty na specjalnym zebraniu w dniu 30 sierpnia br. wyraził swą pełną solidarność odnośnie decyzji generała broni Władysława Andersa, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z dnia 4 sierpnia br. i przesyła mu zapewnienie swej wierności żołnierskiej oraz oddania dla sprawy wywalczenia niepodległości Polski.“

Prezes: L. Gnatowski — pplk.

Zarząd: Tadeusz Wirth plk., Franciszek Wyslouch mjr. dypl., Adam Olszewski kpt., Jan Pastuszek st. sierż., W. Wereszczyński por., Bronisław Mintow-Czyż por., Zygmunt Blaszczyk kpt., Wacław Urbanowicz kpt., Czesław Szocił por., Maria Trojanowska mjr., M. Badocha kpt., Eugeniusz Królikowski kpt.“

DEPESZA SPK ARGENTYNA DO GEN. ANDERSA

„Solidaryzując się ze stanowiskiem Pana Generała życzymy dalszego powodzenia w akcji zjednoczeniowej.“

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Argentyna“.



Maria Szymanowska

DO ARTYKUŁU S. NIEKRASOWEJ NA STR. 3

PODZWONNE ARMII EUROPEJSKIEJ Sprawa odroczenia E. W. O. przez Francję omawiana jest na str. 4 i 5. Ponadto w numerze m. in. pisał: K. Smogorzewski, S. Niekrasowa, Z. Stahl, A. Tomicki, Z. L. Zaleski.

ZDZISŁAW STAHL

Zasady mają pierwszeństwo przed osobą

NAJBARDZIEJ istotny był podczas wojny ten chyba podział wśród Polaków, że jedni walczyli, cierpieli i narażali się, a inni tej walce i nadludzkim cierpieniem rodaków kibicowali. Tych pierwszych, składających się na naród walczący, była — zwłaszcza w Kraju — ogromna, przeważająca większość, a tych drugich znikoma mniejszość. Ci walczący, brali czynny udział w wojennym wysiłku i dążyli do zwycięstwa, każdy według swoich możliwości i gdziekolwiek go wypadki zagnały, w Kraju czy na obczyźnie, z bronią w ręku czy w walce politycznej i cywilnej, na wolności czy zachowując postawę niezłomną poprzez ponure lata niewoli. Drugi natomiast starali się tymczasem przede wszystkim znaleźć się zawsze pierwsi poza zasięgiem niebezpieczeństwa i cenne swoje osoby uchronić w coraz to nowym kraju, a najdalej od piekła wojny; tam następnie „urządzali się” oni na dobrych stanowiskach, skąd mogliby walczącym rodakom udzielać rozsądnych nauk, a politykę mogli dalej traktować nie jak śmiertelną walkę o byt narodu, lecz jako walkę o osobistą władzę, intrę czy dyplomatyczną, fałszywą grę.

Ta przeszłość, czynna i żołnierska, albo bierna i pasywna, odbija się również na dzisiejszej postawie naszej, zwłaszcza na obczyźnie, gdzie jedynie walka polska o odzyskanie niepodległości może być dalej prowadzona. Pierwsi biorą na serio te prawne rzeczywistości, że Państwo Polskie jest dalej w wojnie, a jego władze zwierzchnie, przebywają na wygnaniu, jako organ narodu walczącego, dla kierowania walką o niepodległość i współdziałają w tej walce z głęboką, czynną wiarą w możliwości ostatecznego zwycięstwa i osiągnięcia celu. Drugi natomiast — przeważnie ci sami, którzy podczas wojny „urządzali się” i kibicowali walkom oraz cierpieniem rodaków — chcieliby w dalszym ciągu uważać wielką pieczę państwową, nie za konstytucyjne narzędzie międzynarodowej walki, lecz za wygodny tytuł do uroczystego nieróbstwa i czynnego narzucania swoich osób ogromnej większości społeczeństwa. Ten sposób nadużywania legalizmu jest tym bardziej szkodliwy, że próbuje on wyżyłką dla swych celów szersze i cenne przywiązanie społeczeństwa do symbolów zwierzchniej władzy państwowej, których słuszenie musimy bronić, zarówno przed wrogami, jak przed ich dzierżycielami, gdy stracili do niej prawo.

Różnica pomiędzy tymi obiema postawami Polaków, między postawą czynną, żołnierską, a bierną i egoistyczną, zarysowała się szczególnie wyraźnie podczas ostatniego kryzysu, wywołanego bezprawnym i uzurpatorskim zatrzymaniem tytułu Prezydenta R.P. przez Augusta Zaleskiego po 9 czerwca 1954. Do stanowczego rozstrzygnięcia konfliktu i zarazem przywrócenia porządku konstytucyjnego możliwie najrychlej musiały z natury rzeczy dążyć przede wszystkim te siły, które kiedyś walczyły podczas wojny zbrojnej, a obecnie są dalej czynne w akcji niepodległościowej, które wreszcie dalej z głębi serc ufają, że nasz zbiorowy wysiłek, organizowany wśród narodów wolnego świata przysądzi Polsce, że przyniesie owoce i przyczyni się do wyzwolenia Kraju. Kto pracuje bowiem konkretnie, kto walczy i dąży, kto ma czynną postawę wobec życia i wierzy w skuteczność swego działania, ten nie będzie stał na rozdrożu z załamanyh rękoma, ani zawodził, jak historyczna płaczka, lecz pierwszy dokona wyboru dalszej drogi i rozetnie dławiące węzły konfliktu.

I nie jest to dziwne, że ten spośród nas, który w wojnie był jednym z głównych przedstawicieli narodu walczącego, a dziś jest przez swoich i obcych powszechnie uznanym, nieprzerwanym, czynnym przywódcą polskim, głównym uosobieniem naszej wiary i woli walki; że gen. Władysław Anders pierwszy uznał za konieczne rozstrzygnąć konflikt, wziąć na siebie odpowiedzialność wobec podwładnych mu żołnierzy za bolesną decyzję i wskazać drogę wyjścia z kryzysu. Dokonał tego dnia 4 sierpnia 1954, wydając swoje zasadnicze oświadczenie, w którym stwierdził, że August Zaleski, który naruszył przepisy Konstytucji i własne uroczyste zobowiązania moralne, oraz zlekceważył wolę zjednoczonego społeczeństwa, nie mo-

że wykonywać obowiązków Prezydenta R.P. i że „zgodnie z nakazem sumienia” nie może go dalej na tym zwierzchnim stanowisku uznawać.

Krótkie, twarde słowa tego oświadczenia były wynikiem kilkutygodniowych, ciężkich rozważań i bolesnego rodzenia się wielkiej decyzji. Chodziło o wyjście z fatalnej sytuacji, w której po 9 czerwca wtrąciła nasz ustrój legalny samowola jednostek i egoizm nielicznej kliki, chcące — za wszelką cenę i wbrew woli ogółu — zachować w swoich rękach pieczęć władzy państwowej. Trzeba było wybrać drogę wyjścia, drogę, na której kosztem strat mniejszych trzeba było uchronić dobro najwyższe. Męska i żołnierska postawa moralna wymaga, aby na siebie wzięli i dla siebie zachowali jej trud i moralny ciężar decyzji, innym wskazać drogę i następnie twarde, stanowczo działać, zgodnie z potrzebami naszej akcji niepodległościowej i zgodną wolą czynnego, gotowego do dalszej walki społeczeństwa.

ZRÓDŁA moralne decyzji gen. Władysława Andersa z dnia 4 sierpnia 1954 tkwią w samym tekście żołnierskiej przysięgi, która brzmi dosłownie:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, sztabioru wojskowej nigdy nie odstąpić, stać na straż Konstytucji i honoru żołnierza polskiego. Prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnicę wojskowych strzec, za sprawę Ojczyzny walczyć do ostatniego tchu w pierśiach i w ogół tak postępować abym mógł żyć i umierać, jak prawy żołnierzy polski”.

I kiedy powstał dramatyczny konflikt między wiernością najwyższemu dobrom moralnym, które na pierwszym miejscu stawia ta przysięga, a uległością osobie Prezydenta, popadającego w konflikt z tymi zasadami, wybór prawego żołnierza musiał paść na wierność zasadom, a nie błądzącej osobie.

Gen. Władysław Anders, jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych dokonał tego wyboru, a za nim poszły wszystkie zorganizowane siły czynnych obywateli, przede wszystkim żołnierzy polskich, którzy walczyli w Armii Krajowej lub na obczyźnie, a dziś w swoich stowarzyszeniach kombatanckich jednoczą młodsze i najczynniejsze żywioły społeczeństwa polskiego, przebywające w krajach wolnych na obczyźnie. Zgodziła się też z tą jego decyzją Tymczasowa Rada Jedności Narodowej, wybierając go do zwierzchniego ciała Rady Trzech. Nie rozumiałby jeszcze konieczności i słusznosci decyzji gen. Andersa nieliczne tylko jednostki, a zwłaszcza ja jedynie ze złą wolą ta właśnie zakapturzona klika, która z najwyższych organów konstytucyjnych naszego narodu pragnęła uczynić samowolnie swój wyłączny przywilej. Ludzie dobrej woli zostaną z biegiem czasu przekonani, a klika pozostanie na uboczu bez szkody ani uszczerbku dla sprawy.

DALSZE kroki, przywracające naruszony porządek prawny, których uwienczeniem będzie powołanie nowego Prezydenta Rzeczypospolitej w myśl artykułów Konstytucji, przewidujących postępowanie na wypadek, gdy poprzedni „nie może sprawować urzędu”, winny być postawione możliwie najrychlej. Tymczasowa Rada Jedności Narodowej, będąca zastępczym przedstawicielstwem narodowym, która powołała już Radę Trzech, jako organ zwierzchni na okres przejściowy, ma przed sobą obecnie, jako najważniejsze zadanie ustanowić trwałe i prawowite władze konstytucyjne. Tego wymaga dobro sprawy naszej i tego oczekuje opinia najszerszych kół społeczeństwa polskiego, posiadającego swobodę i wolę wypowiedzenia swego zdania.

CHCESZ SIĘ POŚMIĄĆ?
Przeczytaj nowy wrześniowy numer
P O K R Y W
Odra Press, 169, Battersea Church
Road, London, S.W.11.

LOTERYJKA HISTORYCZNA NIE JEST WPROWADZIE PODRĘCZNIKIEM,
ALE UCZY PRZY ZABAWIE — SPRÓBUJ, BĘDIESZ HISTORYKIEM!

ANDRZEJ TOMICKI

AMERYKA I EUROPA

WYSOKI Komisarz amerykański w Niemczech dr. Conant wygłosił w końcu czerwca w Düsseldorfie mowę, w której w bardzo charakterystyczny sposób poruszył zarówno zagadnienie Europy jako takiej jak też sprawę wzajemnego zrozumienia między Ameryką i Europą.

Sprawa ta jest ciekawa, ponieważ stosunek Europy do Ameryki i na odwrót oraz jak najlepsze ułożenie się tego stosunku jest dzisiaj, dla świata zachodniego sprawą życia i śmierci. Nikt przecież nie zaprzeczy, że bez Ameryki Europa Zachodnia byłaby już dzisiaj pochłonięta przez bolszewickiego polipa, jak to się już stało z Europą Wschodnią, a w części również i Środkową, — niestety właśnie dzięki brakowi zrozumienia w tym czasie w Ameryce zarówno spraw europejskich jak też i zwłaszcza istoty polityki rosyjsko-bolszewickiej. Dzisiaj za to Europa nie zawsze rozumie Amerykę. A jednak, gdyby cała Europa znalazła się dzisiaj pod władaniem rosyjskim, Ameryka stanęła by oko w oko z potęgą, której potencjał przemysłowy, wsparty o przemysł zachodnio-europejski, wzrosłby niepomniernie i wyrównał już teraz różnicę, dzisiaj jeszcze stanowiącą o przewadze amerykańskiej.

Stąd też z troską należy patrzeć na liczne jeszcze zawsze różnice między Europą i Ameryką. Niektóre z nich, jak zwłaszcza różnice angielsko-amerykańskie, wynikają w części z obaw natury gospodarczej. Anglia z coraz większą niechęcią patrzy na finansowe i gospodarcze „wkraczanie” Ameryki tam, gdzie do niedawna jeszcze była sama królową. Istnieją jednak jeszcze inne powody różnic, które silnie uwytłumiają się nie tylko między Anglią i Ameryką, ale także między Francją i Ameryką i w ogóle Ameryką i Europą. Szukać ich należy zarówno w historii jak też w różnicach psychologicznych między starą Europą i młodą Ameryką.

Ameryka jest krajem, który dzisiaj usamodzielił się w stosunku do Europy nie tylko pod względem gospodarczym, ale również pod względem umysłowym. Co więcej, pod wieloma względami wyrósł jej ponad głowę. I jak to się w takich wypadkach dzieje, nabrał w stosunku do dawnego nauczyciela pewności siebie, co tego nauczyciela często, choć nie zawsze słusznie.

POLITECHNIKA W KRAKOWIE

Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwarta będzie w Krakowie szkoła politechniczna, szóstego typu uczelnia w Polsce, a dwunasta szkoła wyższa w Krakowie.

Politechnika krakowska będzie miała specjalne zadanie kształcenia inżynierów i techników dla przemysłu w okręgu krakowskim, w szczególności dla kombinatu im. Lenina, dla miasta „Nowa Huta”, dla zakładów elektrycznych w Jaworznie i chemicznych w Dworkach.

Po cenach najniższych

Nasz dział apteczny oferuje Klientom najważniejsze lekarstwa.

STREPTOMYCYN 10 gr.	26/-
użyteczność do listopada 1957	
PENICYLINA olej, 3 mil.	10/-
użyteczność do grudnia 1956	
WITAMINA B-12 25 amp	14/-
RIMIFON 500 tabl.	26/-

CŁO? Co wysłać by rodzina zapłaciła najmniejszą stawkę — poradzą

NASZE KATALOGI TOWAROWE

zawierające przy każdym towarze odnośną stawkę celną.

Maszyny do szycia SINGERA za które cło w Polsce wynosi tylko 600 zł. Zegarki CYMA. Najlepsze angielskie KAMGARNY. PLASTYKI. OBUWIE. SKÓRY. Chustki t. z. „NYLONÓWKI”.

Specjalny dział paczek „Za Linie Curzona”

TAZAB LTD.

22, ROLAND GARDENS, LONDON, S.W.7.

Największy Polski Dom Towarowy w Anglii

drażni. Silna Europa aż do roku 1914 imponowała Ameryce swoją kulturą i swoimi sposobem życia. Z chwilą jednak, gdy osłabła i gdy nieraz aż nabyła natarczywie zaczęła zwracać się do Ameryki o pomoc wszelkiego rodzaju, stosunki europejskie przestały być dla Ameryki imponować. Co więcej, stając się przeszkodą w jej polityce, zaczęły ją drażnić. Na tym tle wyrosła w Ameryce świadomość, że przecież wyrobiła ona swój własny sposób, swój własny styl życia, z którego, zestawiając go z tym, co się dzieje w Europie, zaczyna być dumna. Dzisiaj nikt w Ameryce nie stara się już parzyć europejskimicyzma na życie i świat. Mieszkaniec Stanów Zjednoczonych patrzy za to amerykańskimi oczyma — nawet na Europę. A ponieważ Europa pozostaje przy swoich, więc oba punkty widzenia zaczynają się rozchodzić. I tu tkwi źródło wielu nieporozumień.

Dla Wysokiego Komisarza Amerykańskiego w Niemczech wojny europejskiej, a zwłaszcza ostatnia wojna — są wojnami domowymi. Europa stanowi dla niego całość, podobnie, jak Ameryka stanowi całość mimo wojny domowej, która ją rozdziałała w latach 1861 — 1865. Nie waha się on porównać tych obydwu wojen i wyciągnąć z tego wniosków. „Im bardziej Europejczyki sobie uświadamiają — powiada — że druga wojna światowa była rodzajem wojny domowej, tym łatwiejsza będzie współpraca narodów europejskich”.

Bo przecież po wojnie domowej Ameryka zrosła się zupełnie a nienawistnie przysłały. Toteż dzisiaj jego zdaniem np. Niemcy i Francja muszą bezwzględnie znaleźć wspólną drogę. Ale Europa powinna też zrozumieć Amerykę. I tu kreśli ambasador Conant charakterystykę stosunków amerykańskich, z której warto uwzględnić choć w skrócie kilka punktów.

Otóż w przeciwieństwie do Europy w Ameryce przeciętny człowiek i wielu filozofów wierzy, że ludzie mogą się do swoich wielkich nieosiągalnych celów dzięki nieustającemu wysiłkowi coraz bliżej zbliżyć. Tylko w oparciu o ten podstawowy optymistyczny nastrój można zrozumieć Amerykę i dlatego ważną jest zwłaszcza rzecz mówić o amerykańskich celach i ideałach”.

Jakież one są zdaniem mówcy? Oto najważniejszym ideałem amerykańskim jest ideał „equality of opportunity”, co oznacza mniej więcej „równie możliwości dla każdego człowieka”. Jest to — powiada — hasło rewolucji francuskiej, przetworzone i przystosowane do „życia pionierskiego”. Ameryka bowiem została stworzona przez pionierów, a odwaga, przedsiębiorczość i pewien nastrój awanturniczy weszły w skład amerykańskiej kultury. Te „równe możliwości” zostały przyznane również napływającym imigrantom. „Wszyscy jesteśmy imigrantami”, stwierdza się w Ameryce. Dzięki takiemu stanowisku uniknięto się tworzenia odrębnych warstw. Robi się wprawdzie Ameryce zarzut w sprawie murzyńskiej, ale i tutaj — tłumaczy mówca — zwycięża powoli przekonanie, że jeżeli Ameryka chce pozostać sobie wierna, musi również na drodze „równych możliwości dla wszystkich” rozwiązać zagadnienie murzyńskie. Widać już w tej sprawie postępy.

W dziedzinie gospodarczej — stwierdza ambasador Conant — Ameryka odkryła przede wszystkim ogromne możliwości rynku wewnętrznego. Wyzyskanie tego rynku było — oprócz innych powodów — możliwe dzięki temu, że nie przeszkodziły temu żadne wewnętrzne granice celne. Ważny jest również fakt, że społeczeństwo amerykańskie nie zna warstw bardziej lub mniej uprzywilejowanych. Dzięki temu spożywczość użytkowych jest bardzo szerokie i możliwa stała się produkcja masowa na ogromną ska-

łę. Wynika z tego jej taniłość. Ambasador Conant przytacza zdanie pewnego nowojorskiego bankiera, który napisał: „Prawo każdej rodziny, ażeby żyć tak dobrze, jak sąsiedzi, albo o ile możliwości jeszcze lepiej, zostało tak ogólnie uznane, że uważa się, iż chodzi tutaj o prawo natury”.

„Gospodarcze i społeczne urządzenia Stanów Zjednoczonych — powiada dalej ambasador Conant — wyrosły w sposób całkiem przyrodzony z ogólnej optymistycznej filozofii życiowej. Jest to filozofia życiowa społeczeństwa, które stara się środkami stworzonymi przez rewolucję przemysłową urzeczywistnić demokratyczne ideały czasów pionierskich”.

OTÓŻ to podkreślenie zarówno żywych zawsze w Ameryce ideałów pionierskich, jak też „optymistycznej filozofii życiowej” jako podstaw kultury i sposobu życia w Ameryce jest w mowie Wysokiego Komisarza amerykańskiego niezmiennie charakterystyczne. Obydwa te cechy są bowiem znanymi silnej i ufnej w swoje siły młodości. Zbrojna w takie psychiczne nastawienie Ameryka nie tylko usamodzieliła się zupełnie od Europy, ale wyrobiła w sobie nawet poczucie wyższości o tyle, że w tych właśnie znamionach widzi przyszłość ludzkości — i zaczyna się poczuwać do odpowiedzialności za nią. Dlatego też jest zdania, jak to można coraz wyraźniej zauważyć, że dzisiaj nie jest rzeczą Ameryki wzorować się na europejskim sposobie życia — niektórych pesymistycznych albo nawet zgoda „dekadenckich” systemów myśli europejskiej nie można sobie w Ameryce wyobrazić — ale że na odwrót Europa powinna przyjąć w wielu dziedzinach amerykański punkt widzenia. Ameryka zresztą myśli kategoriami, obejmującymi wielkie całości, co wynika po prostu z tego, że sama obejmuje wielki obszar. „Mówię dzisiaj całkiem świadomie — czytamy na przykład w mowie Wysokiego Komisarza amerykańskiego — nie o którymśkolwiek poszczególnym narodzie europejskim, ale o Europie, albowiem z punktu widzenia Ameryki jest przecież Europa jedną wielką kulturalną całością”.

Nawołuje więc, żeby Ameryka i Europa starały się lepiej wzajemnie poznać. Chodzi mu jednak prawdopodobnie więcej o to, żeby Europa zrozumiała Amerykę niż Ameryka Europę. O tyle w tym nie dziwnego, że — chociaż tego nigdzie wprost nie mówi — Ameryka, to przyszłość, a Europa to przeszłość!

I tak zresztą jest, chociaż niektóre państwa i narody w Europie, dumne ze swojej niedawnej przeszłości, nie chcą się z tym pogodzić. Powiedzmy sobie otwarcie, że przewodnictwem Europy w świecie skończyło się bezpowrotnie. Być może, że niechęć do „następcy” jest nawet psychologicznie tam, gdzie się ona przejawia, zrozumiała. Ale na pewno ona do niczego nie doprowadzi. I nie to nie szkodzi, a nawet jest rzeczą dobrą, że Ameryka wyrobiła sobie swój własny — „młody” — „sposób życia” („way of life”). Ten „młody” sposób życia jest niewątpliwie inny od „starego” sposobu europejskiego. Może nawet czasem w Europie razić. Ale ma tę zaletę, że jest żywotny. I dzięki temu też tylko Ameryka może się sprzeciwić innemu „sposobowi życia”, który przynosi światu Rosja ze Wschodu. Widzimy coraz lepiej, śledząc rozkład polityki europejskiej, że „stara” Europa już się w pełni komunikmowi przeciwstawiać nie może. Jest na to wyraźnie za słaba. Układność wobec Rosji, zazdrośna niechęć do Ameryki niczego jednak nie uratuje.

Z tego powinny sobie zdać sprawę te narody w Europie, które są również stosunkowo młode i które nie powinny dzielić uprzedzeń do „pionierskiego” poglądu na świat. Do takich narodów należą właśnie Polacy.

A. J. ROBINSKI

184, Holland Park Avenue, W. 11

POLECA

DUŻY WYBÓR WĘDLIN, SZYNEK I CIAST

oraz

powidła do paczków, cukier waniliowy, korzenie do ciast, czekolady, grzyby marynowane, orzechy łupane, migdały, marcepan

S. NIEKRASZOWA

Kompozytorki polskie XIX wieku

MÓWIĄ o kobiecie, że jest niewyczerpanym natchnieniem sztuki. Jednocześnie utarło się mniemanie, że kobiety zdolności twórczych w dziedzinie muzyki nie mają. Historia przedstawia nam fakty, zaprzeczające temu twierdzeniu.

Poznajmy choćby z opisu twórczość kompozytorek XIX stulecia — zwane go „Wiekiem Muzyki”.

M. Szymanowska

Na pierwszy plan wysuwa się postać *Marii z Wołowskich Szymanowskiej*, urodzonej w 1790 r. w Warszawie, a zmarłej już w 41 roku życia. Talent kompozytorski i pianistyczny Szymanowskiej wzbudził podziw i zachwyt największych artystów owych czasów, z Beethovenem, Goethem i Szumanem na czele. Talent jej krystalizuje się bardzo wcześnie. Szymanowska jest kolejną uczennicą Lessla, Elsnera, Kurpińskiego i wreszcie Fielda.

Pierwszymi jej utworami są trzy pieśni do „Pieśniów Historycznych” Niemcewicza: „O królowej Jadwidze”, „O królu Orlbrachcie” i „Duma o kniazu Glinim”. Pieśni te wyszły drukiem w 1816 r. z uwagą wydawcy: „... i pięć piękna udzieliła swych talentów, by tkiwym pienia wdziękiem upowszechnić pamięć słynnych Polaków Wojowników...”.

Jako pianistka — Szymanowska zdobywa wielkie uznanie i sławę, przyjmowana na Zachodzie Europy przez dwory książęce, a nawet królewskie. Entuzjastycznie ocenia ją: Lipsk, Drezno, Poznań, Wiedeń, Weimar, Berlin, Hannover, Paryż, Londyn, Mediolan, Neapol i Rzym. Słynni muzycy, poeci, literaci, artyści, poświęcają jej w hołdzie swe utwory. Adam Mickiewicz na cześć Szymanowskiej pisze natchniony wiersz: „Na jakimkolwiek świata zabłysnęłaś koncu”...; później zostaje mężem jej córki Celiny.

Gra Szymanowska — pianistka, o niepospolitej technice i swoistym stylu, otwiera, zdaniem Cramera i Hummela nową epokę w historii wirtuozostwa fortepianowego. Jej artystyzm oddzwierciedla, jak i styl kompozytorski należy bezwzględnie do epoki przedromantycznej: przebiega w nim już jednak pierwiastek *narodowy*, tak charakterystyczny dla zbliżającego się romantyzmu Chopina.

Szkoda wielka, że niezliczona ilość kompozycji Szymanowskiej uległa zniszczeniu. Spośród pozostałych przetrwały utwory fortepianowe i wokalne. Przede wszystkim należy wymienić „*Exercices et preludes*” — w liczbie 20, — szczyt kunsztu i natchnienia. Szuman określa te utwory jako najpoważniejsze dzieło twórczości kobiecej w XIX w. Z dalszych utworów fortepianowych, o typowych już formach romantycznych, pozostały cenne mazurki i serenady. Z późniejszych utworów wokalnych na dorobek twórcy Szymanowskiej składają się pieśni i ballady do słów Mickiewicza: „*Alphara*”, „*Switezianka*” i wiele innych. Najbardziej popularny nocturn „*Le murmure*”, odtwarzany przez Celinę Mickiewiczową w Paryżu, przypomniał naszemu wielkiemu emigrantowi, nastroje rodzinne z Polski.

Prawdopodobnie i o Marii Szymanowskiej myślał Franciszek Liszt, kiedy tak pochlebnie wypowiedział się o kobiecie Polskiej: „... Kobiety polskie porwują i czarują, zasługując na wielki szacunek i oddanie! Nikt na świecie nie dorównuje Polkom...”.

Z Szymanowskich *Filipina Brzezińska* (1800—1886) — autorka wielu pieśni do Matki Boskiej; najbardziej popularną stała się jej pieśń „*Matko nie opuszczaj nas*”.

Stefania hr. Komorowska wydała szereg utworów na fortepian.

W r. 1837 grany był w Warszawie walc na orkiestrę *Wiktoryny Kowalewskiej*.

Najpopularniejszy utwór na świecie

Spośród utworów fortepianowych największą na świecie popularność zyskała kompozycja *Teldi Bondarzewskiej* (1783—1862) „*La prière d'une Vierge*”, osiągając rekordową cenę nakładów we Francji, Anglii, Niemczech. Utwór ten ukazał się w niezliczonych transkrypcjach instrumentalnych zagranicą.

Natalia Lipińska (córka słynnego skrzypka), wydała trzy mazurki na fortepian u Richaulta w Paryżu.

Do szeregu kompozytorek polskich XIX stulecia zaliczyć należy *Julię Niewiarowską*, autorkę wielu artysty-

cznych utworów wokalnych i fortepianowych.

W kraju niezwykle rozpowszechnione były pieśni i kompozycje fortepianowe oraz parafrazy „*pieśni bez słów*” — śpiewaczki i pianistki Janiny księżnej *Czartewskiej-Jałowieckiej* zm. 1886 r.

Natomiast za granicą zdobywa sławę *Natalia Janotha* (1856—1932) córka pedagoga z Warszawy, stale przebywająca w Londynie. Krytyka muzyczna podkreśla talent kompozytorski N. Janothy, szczególnie w jej pieśniach, oraz „*Suicide fortepianowej*”, opartej na motywach podhalańskich (1892). Jako utalentowana wirtuozka, — uczennica Klary Wieck-Szumana. Natalia Janotha zdobywa sławę na estradach koncertowych Europy.

Przedstawicielką muzyki kameralnej, oraz autorką koncertu fortepianowego z orkiestrą była *Eliza z Garłowskich-Markowska* — rodem z Poznania.

Opery

Twórczość operowa — reprezentuje *Ludmila Jeske-Choińska-Mirowska* (1849—1898) — niezwykła indywidualność jako kompozytorka i śpiewaczka estradowa, pochodziła również z Poznańskiego. Dwie jej opery: „*Zuch dziewczyna*” (według komedii Zaleskiego), oraz opera buffo: „*Spudlowanie*”, — wystawiono z dużym sukcesem na scenie teatru w Warszawie. Opera: „*Markiz de Crequin*” grana była w teatrze Łódzkiej w 1891 r. Za baladę symfoniczną „*Rusalka*” L. J. Choińska-Mirowska otrzymała I nagrodę w r. 1893 na konkursie w Chicago.

Eliza Filipowiczowa (1794) skomponowała „*Fantazję polskich pieśni*” na skrzypce, wydaną w Londynie.

W końcu wieku XIX szeroka działalność kompozytorską rozwinięła *Lokadia Wojciechowska* (1859—1930), która ukończyła gimnazjum i konserwatorium muzyczne w Warszawie, jako uczennica Żeleńskiego i Noskowskiego. Wojciechowska napisała 34 utwory na fortepian, orkiestrę, trio, sonatę na skrzypce i fortepian, mazurki na skrzypce, romans na wiolonczelę, utwory chóralskie „*a capella*” i pieśni solowe. Z tych kompozycji 49 wydano drukiem, a 15 nagrodzono na różnych konkursach.

Wśród tych wyróżniono szereg pieśni: „*Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą*” — nagrodzona na konkursie Tow. Muzycznego we Lwowie; „*W ciemności*” — na konkursie w Krakowie; „*Czy mi pożyje*”, oraz „*Powiadaliście matulu*” — na konkursie Simpsona w Warszawie. Pieśni L. Wojciechowskiej pisane są przeważnie do słów

Marii Konopnickiej i Laskowskiego (Ela).

Poza tym kompozytorka pracowała na polu pedagogicznym, oraz występowała na koncertach jako niezwykle ceniona pianistka.

Z rodziny Chopina

Halina Krzyżanowska ur. w 1860 r. — pochodzi z rodziny matki Chopina, — absolwentka paryskiego konserwatorium, następnie profesorka klasy fortepianowej w konserwatorium w Reims. H. Krzyżanowska wprowadziła tematy narodowe polskie do swej bogatej twórczości muzycznej. Z większych form należy podkreślić: „*Sonata fortepianowa d-mol*”, „*Fantazję fortepianową z orkiestrą*”, „*Oratorium sw. Radeigunda*” i muzykę do dramatu: „*Jasyr*”.

Znaną w Polsce, a nawet w całej Europie i Ameryce była znakomita klavirnistka i kompozytorka *Wanda Landowska* ur. w 1879 r. w Warszawie, laureatka Warszawskiego Konserwatorium Muz., uczennica Aleksandra Michałowskiego (fortepian) i następnie Urbana (teoria) w Berlinie. Landowska skomponowała Suitę smyczkową, „*Wariacje na dwa fortepiany pt. „Pologne”*”, „*Wariacje na fortepian*”, oraz wiele utworów do śpiewu i na fortepian. Landowska założyła pod Paryżem słynną szkołę studiów *klawirnych*.

Trudno pominąć nazwisko *Marceliny Sembrich-Kochańskiej* (1858-1935) — wielkiej propagatorki sztuki polskiej w Ameryce i Europie. — kompozytorki transkrypcji utworów wokalnych, oraz najwięcej śpiewaczki XIX stulecia, nazywanej zagranicą „*słowiakiem polskim*”. M. Kochańska — fenomenalna muzykalnością, wszechstronnością kunsztu wokálnego, czarem cudownego głosu i najwyższym uduchowieniem interpretacji — budziła zachwyt słuchaczy, graniczący z uwielbieniem, na estradach wszystkich niemal stolic świata. W Wiedniu — pierwsza odśpiewała walc Straussa „*Frühlingstimmen*” we własnej transkrypcji. W Ameryce witała polską artystkę z niebывалым entuzjazmem i pozyskała ją „*jako największą atrakcję*” do „*Metropolitan Opera House*” w New Yorku.

W operze amerykańskiej Marcelina Kochańska święciła wielkie triumfy, wykonując partię główną „*Ulany*”, opery „*Manru*” I. Paderewskiego. W Polsce występy niezrównanej, wielkiej artystki M. S. Kochańskiej, zarówno na scenie opery, jak i na estradach koncertowych przybierały formę narodowych manifestacji.

Dalsza, niezwykle bogata twórczość kompozytorek polskich, oraz ich prace muzykologiczne, należą już do kultury muzycznej XX stulecia.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

„IDA PARTYZANCI WILEŃSCY”

Uroczystości dziesięciolecia Powstania Warszawskiego i walk 1 Dyw. Pancerniej zakończyły poprzedni cykl kulturalny. Dopełnił ten cykl urządzony przez Społeczność Akademicką Uniwersytetu Stefana Batorego wieczór w „*Ognisku Polskim*” w Londynie, poświęcony 10-leciu walk AK o Wilno, wypełniony widowiskiem piosenki „*Ida Partyzanci*”.

Cytując motto z „*Ziemi miłości*” Zofii Bohdanowiczowej mówiącej o ziemi wileńskiej, gdzie ilekroć razy „*Zasiewano nienawiść, wyrastała miłość*” — prez. H. Zabielski w swym zagajeniu witał obecna na sali marsz. A. Piłsudski, gen. W. Andersa z małżonką i licznie przybyłą publiczność.

Dla uczczenia pamięci gen. M. Sulika, córka zmarłego pierwszego komendanta okręgu wileńskiego p. Zofia Żabina odczytała fragment pamiętników generała o pierwszym okresie walki na Wileńszczyźnie, a wspomnienia z kampanii 1942—43 r. mjr F. Miszczyk. Wreszcie o walkach AK o Wilno w 1944 r. swe wspomnienia osobiste przedstawił ppłk J. Prawdzic-Szlaski.

Na zakończenie pierwszej części zebrania odczytany został fragment depeszy komendy głównej AK do Londynu o walkach w Wileńszczyźnie, pamiętny rozkaz nr 5 regulujący w humanitarny sposób stosunek sił AK do ludności w przeciwnieństwie do barbarzyńskiego bezprawia stosowanego przez armie okupacyjne niemieckie i sowieckie, i poetycką Kolędę — Raport z wigilii 1945 r. „*zatręcać, którzy zostali, by walczyć*”.

Próba ujęcia w formie scenicznej ówczesnego życia partyzantów wileńskich, jak zwano żołnierzy tamtejszej Armii Krajowej, stanowiła jednoaktową piosenka Mariana Czerniawskiego, przedstawiająca krótki postój oddziału w chacie wieśniaczki pt. „*Ida Partyzanci*”.

W reżyserii J. Rewkowskiego i B. Dołinskiego i zwięzłej i wymownej dekoracji J. Smosarskiego zespół na ogół amatorów przemówił słowem, pieśnią i tańcem (Kadryl wileński) do widzów, nie tyle formą teatralną, ile niesfałszowaną serdecznością przedstawicieli żywiołu kresowego i szczerością ich trosk i radości.

PRZYGOTOWANIA DO WIELKIEGO SEZONU

Widocznym łącznikiem między nowym i starym sezonem był nieprzerwany ciąg odczytów srodzowych w Klubie Polskim YMCA. Oba ostatnie poświęcone były egzotyce, jeden obcej, afrykańskiej, drugi własnej, bo dziejom naszego własnego folkloru. P. L. Sapieha mówił na temat tzw. „*Safari*”, czyli wielkich polowań na grubego zwierzę, znanych mu z autopsji w związku z pobylem we Wschodniej Afryce (Kenia).

Dr J. Ekkert wygłosił — w tydzień później — referat pt. „*O Kolberg i jego rolę w polskim folklorze muzycznym*”. Na podstawie dobrej znajomości całego materiału faktycznego odmalował to dla działalności twórcy monumentalnego zbioru wielotomowego pieśni i tańców melodi ludowych, zebranych głównie w cyklu pt.: „*Lud polski*”. Był

to zarówno wytwór szerzący się w ciągu XIX w. zainteresowań ogółu, jak i pionierskiej podbudowy do przyszłych, głębszych podstawowych badań nad polskim folklorem muzycznym i tańcowniczym. Prelegent, a potem i dyskutanci nie pominęli krytycznych opinii Fryderyka Szopena, który żywił zupełnie nowoczesne pojęcia na temat ścisłości w zbieraniu i notowaniu wszelkich przejawów sztuki rdzennie ludowej jak również i na zrozumienie jej znaczenia jako pożywki dla wszelkiej dalszej, nacechowanej znamionami narodowymi twórczości artystycznej. Kolberg zebrał kilkanaście tysięcy melodii i opisów obrzędów ludowych, często jednak nie mogąc zwykłymi środkami nutacji muzycznej uchwycić wiernie znamion muzyki ludowej. Praca jego jednak jest kontynuowana dalej w wiele lat po zgonie wielkiego kolekcjonera metodami już bardziej nowoczesnymi, przy pomocy fonografów i dyktafonów różnego typu.

Znaczenie tych spraw dla krzewienia polskości na emigracji zrozumiało Tow. Opiekę nad Młodzieżą, które na wieloletni kurs historii i literatury dla młodzieży polskiej ze średnich szkół angielskiej zaprosiło światną etnografkę, p. Irenę Karpiską, na dodatkowego wykładawcę, która mówiła o sztuce ludowej. Od tego czasu instytucja tych kursów uległa reorganizacji. Prowadzenie ich przejęło Zjednoczenie Kobiet, skupiające w swej organizacji matki tych dzieci, które były i są zazwyczaj słuchaczami na kursach.

Po wycofaniu się dr K. Lanckorońskiej, która poświęciła się całkowicie pracy naukowej (badanie domniemanego grobu Bolesława Śmiałego w Osjańcu), ciągłość pracy zabezpieczyło przejęcie jej kierownictwa przez p. Jadwigę Schiele, która zajmowała się organizacją kursów od samego początku istnienia. Pozostali tam też nadal zasłużyli wykładawcy w osobach ppłk. H. Paszkiewicz (historia) i dr L. Kielański (literatura). Zaproszono dodatkowo ppłk. S. Sawczyńskiego, znanego historyka wojskowości, który zapoznał młodzież z dziejami oręża polskiego.

Na najbliższą przyszłość kroją się wcale duże i interesujące imprezy, na ogół z zakresu muzyki, która dotychczas stanowiła raczej słabszą stronę naszego ruchu artystycznego. O wielkiej rewii N. Sadka i Ref-Rena w St. Pancras Hall „*Dla Ciebie wszystko*”, pomyslanej jako jubileusz publiczności powtórzonej 3 razy w dniach 12, 13 i 19 września br. — wspomnieliśmy już. W rzadki pokaz sztuki tanecznej oprócz tej rewii złożą się również na 25 września zapowiedziane Tradycyjne Dożynki pod protektoratem gen. br. W. Andersa w Park Lane House, połączone z wystawieniem „*Wesela Chłopskiego*” J. Cieplickiego w wykonaniu zespołu YMCA i chórow. A obok wieczoru opery i operetki Marty Eggerth i Jana Kiepur 26 września br. w Albert Hallu zapowiedziany jest koncert W. Małcużyńskiego i Andrzeja Panufnika, który będzie niewątpliwie realizacją marzeń każdego miłośnika dobrej muzyki. (n)

NAGRODA PISARSKA SPK

Jury nagrody Pisarskiej Stowarzyszenia Polskich Komitantów w składzie: prof. gen. Marian Kukiel (Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii), red. Ryszard Piętrzyński (Związek Dziennikarzy R.P.), dr Tymon Terlecki (Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie), mgr Stanisław Lewicki (Zarząd Główny SPK) pod przewodnictwem prof. dra Stanisława Stronńskiego (Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie) przyznało nagrodę SPK na rok 1954 po £50:

1) Profesorowi Wacławowi Lednickiemu (Uniwersytet w Berkeley — Stany Zjednoczone) za pracę w języku angielskim pt. „*Russia, Poland and the West*”.

2) dr Jerzemu Pietkiewiczowi — Londyn za powieść w języku angielskim pt. „*The knotted cord*”.

3) Profesorowi Wiktorowi Weintraubowi (Uniwersytet w Cambridge — Stany Zjednoczone) za pracę w języku angielskim „*The poetry of Mickiewicz*”.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu SPK w r. 1950, który ufundował nagrodę, jest ona przyznawana co roku za pracę literacką, naukową lub publicystyczną ogłoszoną lub przedstawioną w rekopisach polskim lub obcym reprezentująca kulturę polską wobec obcych.

Wiadomość o przyznaniu dorocznych nagród podano do publicznej wiadomości zgodnie z tradycją w dniu Święta Żołnierza.

OSADA SŁOWIAŃSKA SPRZED TRZECH TYSIĘCY LAT

Podczas wykopywania żwiru w pobliżu wsi Raków w powiecie głupczyckim koło Opola natrafiono na ślady osady kultury słowiańsko-łużyckiej. Analiza wykopalisk wykazuje, że osada istniała ponad tysiąc lat przed erą chrześcijańską, czyli ma już 3 tysiące lat.

W czasie wykopalisk znaleziono dobrze zachowane narzędzia krzemienne, skorupy dużych naczyń glinianych i inne fragmenty ceramiki lużyckiej. Natrafiono również na pozostałości chat lużyckich, budowanych z przepalanej gliny.

TYSIĄC LAT KULTURY POLSKIEJ

WIELKA HISTORIA NARODU I PAŃSTWA OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH DO CHWILI OBECNEJ W OPRACOWANIU

Prof. Uniw. Dra Aleksandra BRUEKNERA

w wydaniu KSIĘGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

2 tomy formatu 20 x 23 cm.

1200 stron i 500 ilustracji w tekście i na oddzielnych planszach

Ołbrzymie to dzieło obrazuje w barwnym opisie całe dzieje Polski, wszystkie prądy społeczne, polityczne i religijne; życie codzienne szlachty, mieszczaństwa i chłopów, rozwój kościoła, miast i wsi polskiej oraz dorobek w dziedzinie budownictwa, sztuki, literatury, muzyki i teatru.

Wydawnictwo ukazywać się będzie w zeszytach od listopada br. Każdy zeszyt liczyć będzie 48 stron (96 szpalt) na najlepszym papierze ilustracyjnym.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazywać się będą co 3—4 tygodnie.

Cena każdego zeszytu wynosi w prenumeracie w W. Brytanii 10/- W Stanach Zjedn. A. P. 1,50 dol.

Prenumeratę należy wpłacać z góry za 2, 4 lub 6 zeszytów.

CENA ULGOWA OBOWIĄZUJE DO CHWILI WYJŚCIA PIERWSZEGO ZESZYTU

Zamówienia wraz z należnością prosimy kierować do:

B. ŚWIDERSKI, 30 BUER RD., LONDON, SW.6

lub do prowadzonej przez nas:

KSIĘGARNI KOMBATANCKIEJ 18 QUEENS GATE TERR. LONDON SW 7

Przyjmujemy również zamówienia na PODRĘCZNĄ ENCYKLOPEDIĘ POWSZECHNĄ ukazującą się w zeszytach. Cena zeszytu w prenumeracie wynosi 7/- Dotychczas ukazało się 20 zeszytów, 2 ostatnie zeszyty wyjdą z druku w ciągu września, po czym cena całości wydawnictwa zostanie podwyższona.

KTO SIĘ POŚPIESZY — SKORZYSTA JESZCZE Z CENY ULGOWEJ.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

BIEG Z PRZESZKODAMI P. MENDÈS-FRANCE

GDY 20 czerwca p. Pierre Mendès-France stworzył nowy rząd francuski — już dwudziesty od września 1944 roku — postawił sobie cztery cele: położyć kres wojnie w Indochinach; zatrzymać szybkie pogarszanie się sytuacji Francji w Afryce północnej; położyć kres niewyraźnemu stanowisku Francji wobec Europejskiej Wspólnoty Obronnej (E. W. O.); zabrać się zdecydowanie do naprawy finansów i uzdrowienia gospodarki narodowej.

W miesiąc po swym dojściu do władzy udało się mu zawrzeć w Genewie rozejm kładący kres wojnie w Indochinach. Jest p. Mendès-France zbytnim realistą aby ów rozejm przedstawiać jako tryumf: powiedział więc Zgromadzeniu Narodowemu, że na rozejm czyniący z północnego Wietnamu republikę komunistyczną, musiał się zgodzić celem uniknięcia haniebnej klęski wojskowej. Południowy Wietnam, Laos i Kambodża są pozornie państwami niepodległymi i mają prawo bronić się w razie napaści, ale nie jest jasne czy wolno im przystąpić do planowanej organizacji traktatu południowo-wschodniej Azji (O. T. P. W. A.). W Paryżu mało kto wierzy aby udało się utrzymać obecną niepodległość owych trzech państw. Francja na pewno nie wznowi wojny w ich obronie. Wielka Brytania widzi w O. T. P. W. A. narzędzie ułatwiające utrzymanie Malajów i Singapuru, a dla Stanów Zjednoczonych jest to wygodny sposób gwarantowania niepodległości Filipin i Syjamu.

Dramatyczna wizyta p. Mendès-France'a w Tunisie, gdzie 31 lipca zaofiarował bejowi Mohammedowi el-Aminowi wewnętrzną autonomię, jest tylko początkiem normalizacji stosunków francusko-tunezyjskich zgodnie z duchem traktatu ustanawiającego protektorat. Wbrew duchowi i literze tego traktatu Francuzi administrowali Tunisiem jak by był zwykłą kolonią, nie więc dziwnego, że istniał tam od dawna ruch oporu, który po drugiej wojnie bardzo przybrał na sile. Wyrazem tego ruchu jest partia *Neo-Destur* (Nowa Konstytucja), na której czele stoi Habib Burgiba. Został on internowany w styczniu 1952 najpierw w jakimś tunezyjskim ośrodku, później na wyspie Groix w pobliżu Bretanii, aż wreszcie w lipcu r. b. został na rozkaz p. Mendès-France'a przewieziony do Amilly, koło Montargis, gdzie mu wolno przyjmować dziennikarzy i tunezyjskich nacjonalistów.

Bej powołał do życia pierwszy naprawdę tunezyjski rząd, na którego czele stanął Tahar ben Ammar i w którym zasiadło trzech przedstawicieli *Neo-Desturu*. Rozpoczęły się rokowania w przedmiocie zawarcia umów regulujących stosunki francusko-tunezyjskie. Najtrudniejszą sprawą będzie statut Europejczyków, których jest w Tunisie 240.000 (na 3.5 miliona ludności). Wśród Europejczyków jest 144.000 Francuzów (w tym co najmniej jedna trzecia naturalizowanych Włochów) oraz 85.000 włoskich obywateli. W wywiadzie z przedstawicielem *Le Monde* Burgiba oświadczył, że Tunisia jest państwem suwerennym, a Francuzi na jego terytorium zamieszkujący będą uważani za „mniejszość prawnie obcą, ale uprzywilejowaną”. Zaś w rozmowie z korespondentem *Neue Zürcher Zeitung* Burgiba zastrzegł, że „wewnętrzna autonomia Tunisu jest tylko fazą, a nie końcem ewolucji”.

Gdy w Tunisie terror bardzo zmalał — w Maroku trwa w całej pełni. Detronizacja sultana Mohammeda ben Jussefa, dokonana 20 sierpnia 1953, bynajmniej nie położyła kresu agitacji partii *Istiklal* (Niepodległość), na której czele stoi Allal el-Fassi. Francuzi osadzili na tronie nowego sultana, Mohammeda ben Arafę, a ponieważ sultan Maroka jest zarazem wodzem muzułmanów — wymogli na *ulemach* (czyli interpretatorach Koranu) aby nowego sultana uznali za prawną głowę władzy świeckiej i duchownej. Ale w rok później w jednym tylko meczecie Mulaj Idriss w Fezie 40 *ulemów* podpisał petycję do rządu francuskiego domagającą się przywrócenia na tron Mohammeda ben Jussefa. Ci z przywódców *Istiklalu*, których Francuzi nie zdołali zamknąć w więzieniu, uciekli albo do hiszpańskiego Maroka, albo do Egiptu i stamtąd kierują „wojną” z Francją, t. zn. zamiarami na życie wybitnych Francuzów w Maroku oraz pro-francuskich Marokańczyków. Były już dwa nieudane zamachy na życie samego Mohammeda ben Arafę.

P. Mendès-France zabrał się już do studiowania marokańskiego *dossier*, ale nie wystąpił dotychczas z żadną inicjatywą. Logicznym wyjściem byłoby — wzorem tunezyjskim — powołanie do życia rządu marokańskiego, który by drogą nowych umów ustalił stosunki między protektorem a protektora. Trudność polega nie tylko na tym, że Francuzi wbudowali w marokański protektorat własne imperium kolonialne, ale także dlatego, że próbują tam przeciwstawić Arabom Berberów. To prawda, że pod względem rasowym z górą jedna trzecia ludności Maroka — to Berberzy, którzy tu zamieszkiwali jeszcze przed inwazją Arabów, ale różnice rasowe czy językowe mało tam znaczą wobec faktu, że jedni i drudzy są muzułmanami. El Glaui, pasza Marrakeszu, zawsze był przez Francuzów przeciwstawiany sultanowi w Rabacie, ale chyba nie będzie z pomysłów podziału Maroka na państwa arabskie i berberskie. Udała się Anglikom podobna operacja w Indiach, albowiem tam muzułmanie byli w mniejszości i po odejściu Anglików nie chcieli być przez Hindusów majoryzowani. Francuzi atoli nie zamierzają się z Maroką wycofywać. Poza tym w Indiach nie było angielskich kolonistów, a w Maroku francuskim na 8.5 miliona mieszkańców, jest 350.000 Europejczyków, w czym 270.000 Francuzów.

Zarówno polityka Francji w Tunisie jak i położenie w Maroku były przedmiotem debaty w Zgromadzeniu Narodowym w dniu 27 sierpnia. P. Mendès-France oświadczył, że nie ma mowy o powrocie na tron sultana Jussefa, ale że rząd francuski gotów jest do przeprowadzenia w Maroku daleko idących reform w zgodzie z sultanem Arafą. Zgromadzenie aprobaowało deklarację rządową 451 głosami przeciw 122.

PRZEZ dwa lata z górą rządy francuskie odkładały ratyfikację traktatu w sprawie E. W. O. albo w obawie, że może być odrzucony, albo w nadziei, że zwlekając z ratyfikacją, wytargują od Niemieckiej Republiki Związkowej zgodę na „europeizację” Saary, od Wielkiej Brytanii — ściślejszego związania się z E. W. O., a od Stanów Zjednoczonych — więcej pomocy w dolarach. Tymczasem jednak debata między Francuzami w przedmiocie E. W. O. przybrała formę jakiejś nowej sprawy Dreyfusa. Przeciwnicy E. W. O. skłonni są widzieć w zwolennikach agentów amerykańskich, a zwolennicy widzą w przeciwnikach albo agentów sowieckich, albo neutralistów (a więc ludzi naiwnych, i w końcowym skutku na rzecz sowieckiej Europy pracujących).

Czegóż jednak chcą „agenci” Francji — ludzie pamiętający o wielkiej przeszłości swej ojczyzny, ludzie, którzy nie stracili wiary ani w jej przyszłość, ani w jej wielkomocarstwową rolę? Ci rozumieją, że uzbrojenie Niemieckiej Republiki Federalnej jest nieuniknioną koniecznością, ale dzielą się na tych, co chcą dobrozbrojenia Niemiec z jakimś początkiem zachodnio-europejskiej federacji, oraz na tych, co uważają, że nie trzeba rezygnować z suwerennych praw, że można kontrolę nad zachodnio-niemieckimi zbrojeniami zapewnić inną metodą niż węzeł federalnym.

Za wyjątkiem po francusku mówiących Moskwićmów, którzy są jak jeden mąż przeciw E. W. O., oraz prawie wszystkich członków M. R. P. (francuskiej Chadeccji), którzy są za E. W. O. z federalnym kwiatkiem — wszystkie inne francuskie partie, grupy i kluby są w tej sprawie podzielone na trzy odcienie: jedni chcą E. W. O. z kwiatkiem, drudzy — bez kwiatka, trzeci wreszcie uważają, że w ogóle nie ma potrzeby dawać Niemcom broni w ręce.

Gdyby Wielka Brytania przystąpiła do E. W. O. — ratyfikacja byłaby zapewniona, ale Anglicy mówią, że nie mogą być członkami europejskiej organizacji federalnej, skoro ich własna Wspólnota Narodów Brytyjskich obywateli się bez władzy federalnego. Argument ten nie jest tak mocny jak wygląda, ale p. Mendès-France jest zdania, że gdyby się dało odjąć od E. W. O. jej federalny charakter — Anglicy nie mieliby żadnego argumentu przeciw przystąpieniu do organizacji. Sprawa nie jest tak prosta. Wydaje się, że skoro Francja odrzuciła ratyfikację E. W. O., zarówno Anglicy jak Amerykanie będą zalecać wciągnięcie Niemiec zachodnich do Organizacji Traktatu Północno-Atlantyckiego (O. T. P. A.).

Aby przepchnąć E. W. O. przez parlament p. Mendès-France próbował odpuścić od E. W. O. wszelkie federalne ozdóbki i spotkał się w Brukseli z pięcioma innymi partnerami celem uzyskania ich zgody na tę operację. Zapewniał ich, że tylko po takiej amputacji francuskie Zgromadzenie Narodowe będzie E. W. O. ratyfikowało. Ponieważ w Bonn, w Brukseli, w Hadze i w Luksemburgu (gdzie już E. W. O. ratyfikowano), a także w Rzymie (gdzie z ratyfikacją się ociągano w błędnej nadziei, że to przyspieszy decyzję w sprawie Tryjestu, oraz opóźni podpisanie sojuszu bałkańskiego), federalne ozdóbki niemal bardziej są cenione niż sama sprawa uzbrojenia Niemiec, nie dziwne, że premier francuski spotkał się z jednomyślną odmową. Nic nie wskorawszy w Brukseli, przyleciał do Chartwell, gdzie mu Sir Winston Churchill raz jeszcze zalecił przedłożyć E. W. O. do ratyfikacji w jej obecnej formie, a dopiero gdyby francuskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikację odrzuciło trzeba by się zastanowić nad nową formą uzbrojenia Niemiec zachodnich.

W takiej sytuacji Zgromadzenie Narodowe przystąpiło 28 sierpnia do ratyfikacyjnej debaty. Ponieważ do głosu zapisało się aż 60 mówców — zapowiadał się maraton co najmniej pięciodniowy, ale już w trzecim dniu dyskusji udało się przeciwnikom E. W. O. debatę przerwać, a t. zw. *question préalable* w tym przedmiocie uchwalono została 319 głosami przeciw 264. Praktycznie jest to równoznaczne z odmową ratyfikowania E. W. O.

Odrzuciwszy traktat ustanawiający E. W. O., podpisany w Paryżu 27 maja 1952, musi jednak Zgromadzenie Narodowe zająć jeszcze stanowisko w sprawie podpisanego w Bonn, 26 maja 1952, traktatu przywracającego suwerenność Niemieckiej Republiki Związkowej. W przewidywaniu, że Francja jednak E. W. O. odrzuci, rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii już 11 lipca parafowały w Londynie protokół znoszący uzależnienie wejścia w życie traktatu bońskiego od ratyfikacji traktatu paryskiego. Trzeba tylko aby Francja przyłączyła się do tego protokołu. P. Mendès-France uważa, że jest to jej moralnym obowiązkiem. Aczkolwiek nie oznacza to wcale, że suwerenne Niemcy zachodnie odzyskają automatycznie swobodę tworzenia własnych sił zbrojnych — ratyfikacja bońskiego traktatu także gładko przez parlament francuski nie przejdzie.

Może teraz będzie mógł p. Mendès-France zabrać się do dzieła, które mu przede wszystkim leży na sercu i do którego czuje się najbardziej powołany, a mianowicie do sprawy uzdrowienia finansów i gospodarki narodowej

Francji. W tej dziedzinie przeskoczył już jedną przeszkodę, a mianowicie 11 sierpnia uzyskał od Zgromadzenia Narodowego pełnomocnictwo, na mocy którego do 31 marca 1955 będzie mógł przeprowadzić szereg reform drogą dekretów. Czeka ją go tu zadania trudne i ogromne. Jak zrównoważyć budżet, który w dochodach wynosi Fr. 3.021 miliardów, a w wydatkach Fr. 3.754 miliardów? Jak zmusić ludzi do uczciwego płacenia podatków w kraju, gdzie oszukiwanie skarbu jest takim samym sportem narodowym jak gra na wyścigach konnych? Jak zapobiec drożyznie i głodowi mieszkaniowemu? Milion robotników zarabia poniżej 23.000 franków miesięcznie, co równa się niedzi. W 1953 produkcja Francji była tylko o 7% wyższa od produkcji z 1929, kiedy odnotowywał wzrost produkcji w Niemczech zachodnich. Holandii i Włoszech wynosi kolejno 130%, 81% i 37%.

Wiemy, że p. Mendès-France jako minister gospodarki narodowej w pierwszym powojennym rządzie francuskim generała de Gaulle, chciał rozpocząć od takiej reformy walutowej, która by ostrzegła spekulatorów, co na kolaboracji z Niemcami porobili fortuny, ale wówczas zmuszono p. Mendès-France'a do dymisji. W tym czasie Francja otrzymała od Stanów Zjednoczonych ogromną pomoc w różnej postaci w ogólnej sumie \$5.200 milionów. Ta pomoc — jak się p. Mendès-France wyraził — uchroniła wprawdzie Francję od utonięcia, ale nie nauczyła jej pływać. Czy p. Mendès-France nauczy Francję pływać?

DZIECKO POLSKIE W POLSKIEJ SZKOLE

Otwarte w roku szkolnym 1953-54 Pierwsze Polskie Gimnazjum Sobotnie w Londynie będzie prowadziło w bieżącym roku szkolnym dwie klasy: 1) kl. przygotowawczą i 2) kl. gimnazjalną.

Nauka odbywać się będzie w soboty. Do szkoły jest przyjmowana młodzież

polska w wieku od 12 — 19 lat obojga płci, po zdaniu egzaminu wstępnego w dniu 4 września br.

Zgłoszenia kandydatów należy przysyłać na adres kierownika szkoły: Jan Płatos, 109, Watterton Rd., W.9. W. 9.



SERIA „ARTYŚCI POLSKIEJ SZKOŁY”
Z TEKSTU IRENY
Od lewej: Kazia Tiche jako Gołębka w „Pastorałkach”; Zosi

ROCZNICA CZYNU

OBCHÓD POWSTANIA WARSZAWY

dzielny Oddział AK w Niemczech, oraz związane kwiatów.

Artyści scen polskich wykonali trzeci punkt programu „Warszawa w piosence i poezji”. Doskonali poziom tego słuchowiska oraz wykonanie „*Marszu Mokotowskiego*” i „*Sanitariuszki Małgorzaty*” przez autora i uczestnika Powstania Warszawskiego p. Jana Markowskiego nagrodzono zasłużonymi okłaskami i kosztem kwiatów. Jednocześnie członkowie Zarządu wręczyli kpt. Janowi Nowakowi, członkowi Rady Naczelnej Kola AK, specjalny numer Biuletynu Informacyjnego i kwiaty, podkreślając jego zawsze pozytywny stosunek do prac tutejszego Oddziału AK. Akademię zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

W niedzielę 1 sierpnia w zapelnionym kościele św. Barbary wysłuchano uroczystej mszy św., celebrowanej przez ks. kanonika T. Kirsche, który wygłosił kazanie. Część uczestników udała się po mszy św. na emienarz przy Thalkirchnerstr., gdzie gen. T. Bór-Komorowski w asyście członków Oddziału złożył wieniec na grobie powstańców z 1863 roku. Przemówienie wygłosił przewodniczący Oddziału AK w Niemczech mgr Janusz Jar-Lańcucki.

Niezależnie od uroczystości w Monachium odbywały się i odbywają na terenie Niemiec bądź specjalne obchody poświęcone Powstaniu Warszawskiemu bądź łącznie z 34 rocznicą Cu-

du nad Wisłą i Święta Żołnierza. Z napływających do Oddziału AK meldunków można się już teraz zorientować o szczególnie serdecznym ustosunkowaniu się do tych obchodów całego duszpasterstwa polskiego. Nieliczni i prawie inwalidzki Oddział AK w Niemczech miał szczególnie trudne zadanie w organizowaniu obchodu zarówno ze względu na specyficzność terenu, jak i z powodu warunków, w których znajdują się członkowie Oddziału.

Niemiecki tygodnik ilustrowany „*Münchener Illustrierte*” w numerze 27 zamieścił szereg zdjęć z Powstania Warszawskiego, zaopatrując je tekstami, które streszczają się w zdaniu, że: „*Oczekiwana wolność nie nadeszła*”.

„*Sep*”
OBCHÓD „ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA”
I „CUDU NAD WISŁĄ”
W AMBERGU/OPF. NIEMCY

Komitet obchodu „Święta Żołnierza” i „Cudu nad Wisłą” (pod przewodnictwem polskiego duszpasterza), w skład którego weszli przedstawiciele org. SPK, ZIW, AK, ZPU, i szkolnictwa, urządził w dniu 15 sierpnia 1954 r. obchód trzech rocznic, które przypadają w miesiącu sierp-

ni. O godz. 7 rano przy udziale przedstawicieli miejscowych organizacji i szkoły wciągnięto na maszt chorągiew polską. O godz. 11 polski duszpasterz tutejszego osiedla odprawił uroczystą mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie, wzywając wiernych do modłów na intencje

CYZJA GEN. ANDERSA

rał nigdy się nie zawiedzie na żołnierzy zgrupowanych w Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji.

Prosimy przyjąć, Panie Generale, wyrazy naszego żołnierskiego przywiązania i oddania. Franciszek Kędzia, prezes Federacji P.O.O. we Francji.

Dr Stanisław Paczyński, sekr. generalny

WŁOCHY

Stowarzyszenie Polaków Kombatantów, Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych oraz Syndykat Dziennikarzy we Włoszech, solidaryzują się z deklaracją Pana Generała z 4 sierpnia.

Witold Zahorski

STAFFORD

Polacy zamieszkali w Stafford i okolicy (Seighford oraz część Polaków z Frohisher Hall) zebrani w dniu 22 sierpnia br. w Stafford uchwalili następującą rezolucję, która całkowicie poparła polscy mieszkańcy hostelu w Wellington (Salop).

„Zebranie wyraża całkowitą solidarność z cnym gen. Władysława Andersa z 4 sierpnia br., oraz wita gorąco Radę Trzech, jako tymczasową najwyższą władzę państwową, do czasu objęcia urzędu przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Za zgodność:

F. Bolechowski, przewod. zebrania. Stafford, 22 sierpnia 1954.

★

Na okólnik organizacyjny wysłany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy wraz ze Zjednoczeniem Polskiego Uchodźstwa Wojennego i Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów, omawiający obecny kryzys państwowy — Światopół otrzymał m.in. następujące depesze i listy:

1) „Akcje Tymczasowej Rady likwidacji kryzysu państwowego popieramy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

Za Związek Polaków w Argentynie, Sliwinski, prezes“.

2) „Solidaryzujemy się całkowicie z wystąpieniem rzeszy uchodźczych na rzecz zjednoczenia narodowego przeciwko uzurpacji władzy Prezydenta, wyrządzającej ogromną szkodę sprawie polskiej“.

skiej. Opowiadamy się za Tymczasową Radą Jedności.

Związek Towarzystw Polskich w Urugwaju“.

3) „Zadepesowaliśmy do pp. gen. W. Andersa, T. Arciszewskiego i E. Raczyńskiego, jak następuje: „Kongres Polonii Kanadyjskiej popiera wysiłki Panów ku realizacji Aktu Zjednoczenia i jego warunków, by urząd Prezydenta został objęty przez gen. Sosnkowskiego“. Prezes J. Kurosad“.

4) „Polacy w Chile żądają szybciej realizacji zjednoczenia. Prezes Zjednoczenia Polaków, Poradowski; Delegat Rządu Wiche-Zarzycki“.

5) „Zgłaszamy akces do uchwały Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Kolo SPK Peru, Komisja Skarbu Narodowego Peru, Gielgud prezes, K. Łusowski sekretarz“.

6) „Listy solidaryzujące się od Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii i SPK w drodze. Kleeberg, prezes“.

7) „Na apel centrali nadzwyczajnej zebranie Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii przesyła Tymczasowej Radzie wyrazy uznania i poparcia za konsekwentne dążenie do jedności politycznej“.

8) „Z wielką radością powitane zostały przez Polaków zrzeszonych w Zjednoczeniu Polskich Uchodźców w Niemczech wyniki ogromnych wysiłków i pracy p. gen. K. Sosnkowskiego. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech zdając sobie sprawę z doniosłości zadań, spoczywających na jednej przez wszystkich Polaków uznanej reprezentacji uchodźstwa polskiego i z konieczności natychmiastowej realizacji Aktu Zjednoczenia, solidaryzują się z uchwałą Tymczasowej Rady Jedności Narodowej powziętą w dniu 31 lipca br. Prosimy przekazać Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej i powołanej przez nią Radzie Trzech nasze z głębi serca płynące życzenia owocnej pracy dla dobra sprawy polskiej. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech, Zarząd III Okręgu — inż. A. Ruebbenbauer prezes, N. Lenartowicz sekretarz“.

9) „Polska kolonia w Luksemburgu zgłasza na wybór nowego Prezydenta R.P. p. gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Za Chrześcijański Związek Robotników Polskich w Luksemburgu, Pawlik sekretarz“.

PRYMAS POLSKI OD ROKU W WIĘZIENIU

Akcja Katolicka w W. Brytanii rozesłała następujący apel:

Dzień 26 września, jako pierwsza rocznica zbrodnicy uwiecznienia Prymasa Polski winien nas wszystkich Polaków uchodźców skupić w gorącej modlitwie i ofiarowaniu zbiorowych Komunii św. w intencji prześladowanego Kościoła i Kraju, oraz jak najszerszej winien być przez nas wykorzystany, aby przypomnieć wszystkim narodom wolnego świata, że zbrodnie dokonane na Polsce trwają nadal i są bezkarnie przez wolny świat tolerowane. Apelujemy do wszystkich Polaków o zorganizowane działania.



I POLSCY W AMERYCE“

ENY LORENTOWICZ

George Sand; Marynia Modzelewska jako Małgosia Nakoneczna w „Józii“ Bałuckiego.

U ŻOŁNIERSKIEGO

RSZAWSKIEGO W MONACHIUM

Ojczyzny. W dniu tym dużo osób przyjeżdża Komunię św.

O godz. 16,30 w zapelnionej sali, pięknie udekorowanej przez p. Broel-Platea, odbyła się uroczysta akademicka, którą zajął prezes Koła SPK Nr. 643 p. Otto Szymański i odczytał rozkaz marsz. J. Piłsudskiego.

Następujące osoby wygłosiły referaty: „W Oleandrach“ — p. Alfred Romanow, „Cud nad Wisłą“ — p. Paweł Drobic, „Powstanie Warszawskie“ — p. Apol. Brzozowski.

Chór kościelny i dzieci szkolnych wykonał kilka piosenek pod batutą kpt. G. St. Holanka. Deklamacje wygłosili dzieci szkolne: „Co kochoć“ — Irena Jachimowicz, „Raport“ — Ryszard Gluchowski, „Ułani“ — Helena Żalucka, „Mogili“ — Kazimierz Kamiński, „Modlitwa“ — Anna Tobolić, „Oda do młodości“ — Bogdan Słędz.

Uroczystą akademię zakończono wznosząc trzykrotnie okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Nacz. Wodza gen. broni W. Andersa, poczem wspólnie odśpiewano Hymn Narodowy.

O godz. 18 i 20 odbyło się przedstawienie pt. „Partyzanci“, sztuka w 4 aktach. Odegrali ją młodzi aktorzy-amatorzy, zorganizowani w tutejszym osiedlu. Przedstawienie to w reżyserii p. Romana Majewskiego i w sprawnym wykonaniu całego zespołu, wypadło bardzo ładnie, a za pracę i trud jaki włożyli młodzi aktorzy, zostali wynagrodzeni przez zgromadzonych na sali, burzą oklasków, po każdym odegranym akcie.

Wykonawcami byli: pp. Cecylia Schröpfer, Barbara Paszkowska, Roman Majewski, Czesław Laus, Bolesław Za-

jąc, Bogdan Słędz, Franciszek Starmach i Jan Sawłowski.

OBCHÓD „CUDU NAD WISŁĄ“ I ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA W ROSENHEIM

W dniu 15 sierpnia br. Polonia rosenheimska święciła 34-rocznicę „Cudu nad Wisłą i Święta Żołnierza. Uroczystość rozpoczęła się pochodem przez miasto do miejscowego kościoła. W pochodzie uczestniczyła dziesiątka szkolna niosąc biało-czerwone chorągiewki oraz młodzież w strojach krakowskich. Pochód zamykała grupa kombatantów Koła SPK Rosenheim z poczetem sztandarowym.

Przed rozpoczęciem mszy św. odbyła się ceremonia poświęcenia sztandaru SPK, którego rodzicami chrzestnymi byli: p. Michałina Grabowska i mgr. Janusz Jar-Lańcucki. Po mszy św., która celebrował w zastępstwie nieobecny ks. dr. Kocura, ks. T. Schabowski, orszak ruszył ulicami miasta do ośrodka.

Ludność niemiecka przyglądała się pochodowi i sztandarowi z wizerunkiem M. Boskiej Częstochowskiej pędzą art. malarza W. Dudkiewicza, żołnierza Armii Krajowej, który obecnie w Australii zorganizował wystawę swoich prac, uzyskując bardzo dobre recenzje.

Po wejściu do ośrodka odbyła się uroczystość wzbijania gwóźdź pamiątkowych. Prezes Koła SPK p. T. Grabowski odczytał następnie wiele listów od osób, które nie mogły wziąć udziału w uroczystości. Z ramienia Zarządu Oddziału SPK w Velbert przekazał sztandar dokonał p. J. Jędrzejowski. Centrum Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Detroit, Samodzielny Oddział Koła AK, Związek Inwalidów i Komisję Skarbu

ARMIA EUROPEJSKA ROZBITA W PARYŻU

ODRZUCENIE przez parlament francuski traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej oznacza zakończenie okresu powojennego. Być może, że teraz, gdy nauki czasu wojny poszły w las, zacznie się nowy okres — przedwojenny.

Europa kontynentalna przegrała w 1939-40 roku wojnę z hitlerowskimi Niemcami na skutek wybujałego egoizmu poszczególnych państw, ich niechęci do zbrojenia się i do wojny w ogóle, ich niezdolności do uzgodnienia polityki i zorganizowania wspólnej obrony, a w szczególności wskutek słabości Francji i jej niefortunnej polityki zagranicznej. Bezpośrednio po wojnie, gdy pamięć po doznanych klęskach i poniżeniach była jeszcze bardzo żywa, zrodził się pewien stopień zrozumienia przyczyn katastrofy. Stąd powstały w Europie prądy zmierzające do stworzenia federacji, do wzniesienia się ponad egoizmy państwowe, ponad narodowe uprzedzenia i trzymanie się pozorów nieograniczonej suwerenności państwowej. Płodem tych prądów myślowych była idea Europejskiej Wspólnoty Obronnej, wyposażonej w ponadpaństwową władzę. Głównymi autorami tej koncepcji byli Francuzi: Plevin, Schuman, Monnet. Głównymi partiami, które pragnęły wcielić ideę tę w życie były przede wszystkim partie chrześcijańsko-

WYDARZENIA I UWAGI

demokratyczne, w większości katolickie: we Francji, Włoszech, i Niemczech. Ta szeroka idea federacyjna była gorąco popierana przez Amerykę i przez Watykan.

Francuscy przeciwnicy E.W.O. obalili istniejący projekt, uchwalając wniosek formalny o przerwanie dyskusji w chwili, gdy z 60 zapisanych do głosu mówców zdążyło wypowiedzieć się tylko czterech. Przeciwników traktatu było 319, zwolenników 264. Jeżeli od tych 319 odjąć 99 głosów komunistycznych, zostanie tylko 220, czyli mniejszość. Mendès-France, ubiegając się o stanowisko premiera, zaznaczył, że przyjmie to stanowisko jeżeli wypowie się za nim większość narodowa, czyli większość posłów bez brania w rachubę komunistów. Taką większość wtedy otrzymał. Obecnie większość narodowa — 264 przeciw 220 — wypowiedziała się za E.W.O., czyli że projekt ten został obalony dzięki głosom komunistycznym. To obalenie jest zwycięstwem komunistów i Moskwy. Co do tego nie może być żadnej wątpliwości. Komuniści w przymierzu z ciasnymi nacjonalistami i czynnikami anty-chrześcijańskimi odnieśli we Francji zwycięstwo nad federalistami i dążeniami katolików, przy

podzieleniu się opinii socjalistów francuskich. Trzeba ten fakt zanotować i wyciągnąć z niego wnioski.

Należy się obawiać, że to zwycięstwo czynników nacjonalistycznych, komunistycznych i bezwyznaniowych we Francji wzmocni takie same czynniki w Niemczech. Pozycja Adenauera, który opowiedział się za ścisłym związkiem z państwami zachodnimi, została zachwiana, ponieważ jego polityka nie przyniosła Niemcom spodziewanych korzyści. Ucieczka do Wschodnich Niemiec naprzód Johna, a potem członka Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, Schmidt - Wittmanna, świadczy o niebezpiecznych fermentach politycznych w Niemczech zachodnich, o rozczarowaniu polityką Adenauera i narastaniu dążeń do porozumienia z Rosją. Jest to naprawdę niesamowite zjawisko, że gwałtownie anty-niemieccy Francuzi i anty-zachodni Niemcy jednakowo pragną porozumienia się z Rosją, przy czym pierwsi mają nadzieję, że zrobią to kosztem Niemiec, a drudzy, że stanie się to kosztem Francji i mocarstw anglosaskich. W ostatecznym wyniku tego rodzaju polityka doprowadzi do przegranej i jednych i drugich, a zyska tylko Moskwa.

WOBEĆ odrzucenia przez parlament francuski traktatu o E.W.O. staje na porządku dziennym sprawa wykonania zapowiedzi Stanów Zjdn. i W. Brytanii przywrócenia Niemcom Zachodnim suwerenności państwowej oraz stworzenia niemieckich sił zbrojnych w jakiś inny sposób, niż w ramach przewidywanej Armii Europejskiej. Trudno w obecnej chwili zorientować się, jak ta zapowiedź zostanie wykonana, jeżeli Francja się temu sprzeciwi. Mendès-France oświadczył wprawdzie, że Francja nie może prowadzić innej polityki, jak tylko w ramach wspólnoty zachodniej i przymierza atlantyckiego, ale między tego rodzaju słownym oświadczeniem a praktycznymi działaniami mogą być różnice.

Gdy chodzi o dalszy rozwój wydarzeń, to zdaje się, że kluczową rolę odegra Wielka Brytania. Tak sądzi i do tego nawołuje „Times“, który w tego rodzaju sprawach nie odbiega daleko od poglądów Foreign Office. „Times“ sądzi, że wyraźne i kategoryczne odrzucenie projektu E.W.O. przez francuski parlament jest lepsze, niż ewentualne dalsze zwlekanie z zajęciem stanowiska. Obecnie gdy już wiadomo, że projekt utworzenia E.W.O. i Armii Europejskiej nie będzie wykonany, można się zająć wypracowaniem innego sposobu uzbrojenia Niemiec i należy to robić szybko. Tak pisze „Times“.

„Times“ uważa za niezbędne podtrzymać powagę Adenauera w Niemczech i wyraża nadzieję, że Francja nie będzie utrudniać przywrócenia Niemcom suwerenności państwowej. Gdy chodzi o uzbrojenie Niemiec, „Times“ nawołuje, by inicjatywę w tej sprawie wzięła w swe ręce W. Brytania. Francja liczy się z W. Brytanią więcej niż ze Stanami Zjednoczonymi, a teraz, gdy znalazła się na kontynencie zupełnie odosobniona, powinna się liczyć więcej, niż zwykle. Churchill i Eden mogą teraz odegrać decydującą rolę, czego dotychczas nie mogli. Jakkolwiek rozczarowujący i przygnębiający jest wynik głosowania francuskiego parlamentu — daje on Wielkiej Brytanii po raz drugi możliwość objęcia przywództwa w Europie.

Możliwość te są w chwili obecnej dobre ze względu na odosobnienie Francji, osłabienie Adenauera oraz taktyczną trudność wykazania inicjatywy przez Stany Zjednoczone, które dotychczas nie chciały innego sposobu uzbrojenia Niemiec, jak tylko w ramach E.W.O. Czy jednak W. Brytania uchwyci istniejącą szansę i nie zmarnuje jej tak samo, jak w pierwszych latach po wojnie — to inne zagadnienie.

Sytuacja jest niejasna, dwuznaczna i pełna obłudy. Churchill i Eden rozważają się nad pokojowym współistnieniem z blokiem komunistycznym, Attlee uczuje z Malenkowem i Mao Tse-tungiem, a Wielka Brytania ma wzięć na siebie przywództwo w dziele zbrojenia Niemiec, co Krenl uważa za największą dla siebie groźbę i czemu się sprzeciwia wszelkimi środkami. Nie jest to sprzeczne z poglądami Churchilla, który zawsze głosił, że pokojowe „współistnienie“ z komunistami wymaga wiecznej czujności oraz posiadania siły, ale wykonanie tego rodzaju polityki napotka na silne opory

(Dokończenie na str. 8-iej)

SOVIETICA

KREML PRZESTAJE BYĆ SIEDZIBA RZĄDU

Korespondenci pism zachodnich donoszą z Moskwy, jakoby Kreml został już całkowicie opuszczony przez członków rządu sowieckiego, którzy, jak wiadomo, dotychczas — jeśli chodzi o dygnitarzy czelowych — mieszkali wewnątrz jego murów i tam też mieli swoje biura. Po szczególne ministerstwa podobno przenosiły się już kolejno od czasu śmierci Stalina do nowego „drapacza chmur“, wybudowanego po drugiej stronie Czerwonego Placu. Ostatnio miał też opuścić starą siedzibę, białych i następnie czerwonych carów, premier Malenkov, który poprzednio również mieszkał tam i urzędował.

Według tychże informacji, w przyszłości zabudowania starego zamku, po odnowieniu i zamianie na muzeum będą otwarte dla publiczności. Wolno domyslać się, że ewakuacja Kremļa została podyktowana także przez względy bezpieczeństwa. Stara, centralnie i na oczach wszystkich położona forteca, skupiająca w jednym, powszechnie znanym miejscu całe kierownictwo imperium Rosji Sowieckiej przestała być odpowiednim schronieniem w epoce bomby wodorowej.

PRZYWRÓCONO KO-EDUKACYJNE SZKOŁY ŚREDNIE

W lipcu przywrócono w Sowietach formalnie zasadę ko-edukacji w szkołach średnich, która została zarzucona w roku 1943, ponieważ „nie sprzyjała dyscy-

Narodowego reprezentował mgr. Janusz Jar-Lańcucki. Wielu spośród obecnych złożyło ofiary, nieobecni nadesłali je na ręce prezesa Koła SPK. Szczególne słowa uznania należą się p. M. Grabowski, której pracowitym ręką sztandar zawiązała swój piękny wygląd.

Wieczorem, w niemieckim domu katolickim odbyła się akademicka religijno-patriotyczna, złożona z trzech części. 3-godzinne widowisko reżyserował ks. S. Wesoly. Na program złożyły się dwa referaty, jeden religijny wygłoszony przez ks. S. Wesolego, drugi wygłoszony przez prezesa SPK T. Grabowskiego. Prócz tego kilka obrazków scenicznych, śpiewy i tańce. Krakowiak tańczył zespół 8-miu osób, które w sunie miały około 60 lat. Starsi odtańczyli trojaka, którego przygotował p. Kopier. Oba zespoły musiały wśród oklasków bisować.

Uroczysty obchód 34-rocznicy zwycięstwa nad Wisłą, był dużym osiągnięciem rosenheimskiej Polonii, która poprzednio obchodziła święto 3 Maja i w dniu 1 sierpnia 10-rocznicę Powstania Warszawskiego.

Współpraca ks. prob. dr. Kocura z Zarządem Ogniska ZPU, którego prezesem jest p. W. Lis i z Kołem SPK sprawia, że uboga, lecz ofiarna Polonia tego ośrodka chlubnie zapisuje się swą działalnością w obronie tradycji religijnej i narodowej.

J. Ł.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W LIBANIE

W dniu 15 sierpnia, Charge d'Affaires a.i. Poselstwa R.P. w Libanie, p. W. Kowalski, złożył pod pomnikiem Nieznajomego Żołnierza w Bejrucie wieniec o barwach narodowych polskich, ku czci poległych „za naszą wolność i waszą“. W ceremonii wzięli udział przedstawiciele armii libańskiej i władz cywilnych oraz członkowie kolonii polskiej. Honorowy oddział gwardii libańskiej z orkiestrą usławił ten uroczystości. Został odegrany apel za poległych, następnie hymn narodowy polski i libański.

OFENSYWA DELEGACJI I WYCIECZEK

Znamienny jest fakt rozlicznych ostatnio występów sowieckich na rozmaitych konkursach sportowych i na kongresach naukowych, a ponadto wycieczek delegacji do krajów zachodnich. W sierpniu np. do Zurychu w Szwajcarii przybyła na kongres filozoficzny delegacja z Rosji Sowieckiej pod przewodnictwem prof. P. N. Fedosejewa, a także pozwolono przyjechać delegatom z Polski, Czechosłowacji, Węgier i Wschodnich Niemiec. W odbywającym się obecnie kongresie orientalistów w Cambridge uczestniczy również delegacja sowiecka, a członkowie jej w „naukowych“ referatach załatwiają również polityczne rachunki, atakując np. Islam czy obecny wpływ kapitalistycznej i dawny ustrój „feudalny“ w Chinach. Skład i zachowanie się tych delegacji oraz wycieczek budzi jednak zastrzeżenia, nawet ze strony Anglików, którzy nastawieni są teraz na chwalenie wszystkiego, co rosyjskie. Młodzi kwarkrzy zaprosili np. do siebie wycieczkę młodzieży z Sowietów, skąd przysłało zespół od lat 25—39 pod kierownictwem 34-letniego Iwana Wasiliewa, podczas gdy brytyjscy gospodarze składali się ze studentów najwyżej dwudziestokilkuletnich. Przed wyjazdem z Anglii sowieccy „młodzieńcy“ złożyli oświadczenie prasie, w którym stwierdzili, że sowiecka młodzież wie więcej o Anglii (?), niż tu-tejsza o Sowietach, a ponadto wypowiedzieli się krytycznie o fakcie, że kobiety nie otrzymują w tym kraju równiejszy mężczyźni płacy. Prasa brytyjska wyraziła słuszne zdziwienie, że fakt tej nierówności mógł ich uderzyć, podczas krótkiego zwiedzania Anglii. Chodziło, oczywiście, nie o rzeczywiste wrażenie, lecz o propagandę, z góry podyktowaną.

(s)

KSIĄŻKI

Sprawa beatyfikacji Arcybiskupa Cieplaka

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

POLSKIE

GRYF PUBLICATIONS LTD.

171, Battersea Church Rd.,
London, S. W. 11,WE FRANCJI: „LIBELLA”
12, Rue St. Louis en l'Île, Paris 4zaopatruje w książki polskie mając na
składzie ponad 3000 tytułów. Wysyła
natychmiast po otrzymaniu zamówie-
niado W. BRYTANII, STANÓW ZJEDNO-
CZONYCH, KANADY, AUSTRALII,
BRAZYLII ORAZ INNYCH KRAJÓW

Katalogi bezpłatnie na żądanie

BOGATY DZIAŁ NOWOŚCI

WYDAWNICTWO

WŁASNYCH

I „BIBLIOTEKI KULTURY”

Stanisław Mackiewicz
STANISŁAW AUGUST
cena 12/6
stron 257Błyskotliwe pióro Stanisława Mac-
kiewicza w połączeniu z oryginalno-
ścią i pasją wypowiedzi spełnia rolę
ciekawą w zaciętej walce z gnuśno-
ścią myśli i obawą wyjścia poza utar-
te koleiny ortodoksyjnych poglądów.Książka o Stanisławie Augustu,
ostatnim królu polskim, jest nie tylko
obroną polityki kochanka Katarzyny.
Podaje również w wątpliwość
cnoty jego wrogów. Więcej zapewne
usłyszał Mackiewicz krytyk niż po-
chwalał za swą książkę — na pewno
jednak nikt nie pożałuje jej przeczy-
tania, gdyż zmusza każdego do szyb-
szego myślenia... choćby było to myś-
lenie gniewne.Roman Dąbrowski
100 DNI MUSSOLINIEGO
cena 18/-
stron 133Autor głośnych reportaży z wojny
abyjskiej uznany za jednego z naj-
lepszych sprawozdawców wojennych i
najwybitniejszych badaczy krajów
łacińskich, zwłaszcza Włoch, przedsta-
wia fascynujące dzieje ostatnich dni
dyktatora faszyzmu. Wartki wątki
narracji rozchyla przed oczami zdu-
mionego czytelnika zasłone utkana
z ambicji, zawodów i gorczy, za którą
cierpił młody człowiek o głowie Cezara.Tragedia wielkiej miłości i poświę-
cenia kochanki Mussoliniego Ewy bu-
dzi litość i współczucie obok uczucia
zrozumiałej nienawiści.Książka ta łączy w sobie zaletę wy-
czerpującej dokumentacji historycz-
nej z walorami doskonałej powieści.Józef Łobodowski
ZŁOTA HRAMOTA
Cena 14/-

FILM

RIVER OF NO RETURN (Rzeka z nad
której nie ma powrotu). Cokolwiek by
się o tym filmie napisało, nie wpłynie
to w niczym na jego popularność. Główną
bohomer, choć nie jedyną jego atrak-
cją jest postać Merilyn Monroe, demon-
strująca swe kształty pod najprzeróż-
niejszymi kątami w stosunku do obiek-
tywu.Słusznie napisano o Merilyn, że jest to
dziewięć, którego nie sposób jest ubrać;
obojeżnie w jakich bowiem wystąpi szat-
kach (tym razem jest to strój właściwy
barom „Dziękuję Zachodu”, oraz innym
atrakcyjnym scenicznymi tej części świata)
— widzowie będzie się zdawało, że wy-
stępuje nago. Nie można nieestetycznie
powiedzieć, że gra nago. Po prostu występuje.
Omdlewającym przeciągającym się Me-
rilyn towarzyszą zaspasane czy Roberta
Mitchuma. Po ekranie kręci się również
jeden aktor: Tommy Rettig. Wszystko
w dobrym technicolorze etc. Treści
scenariusza i tak nikt nie zapamięta. Zresz-
tą nikomu na tym nie zależy.BETRAYED („Zdradzony” lub „zdra-
dzona”, niewiadomo bowiem czy chodzi
o zdradę czy o zdradczynię). Na tym
zresztą polega „treść” fabuły i intrygi,
tego dokładnie wyzuteż z sensu filmu z
Clark Gable, Lana Turner, Wiktorom
Mature i Louis Calhernem. A przecież
dano mu doskonałą obsadę naprawdę
zdolnych i inteligentnych aktorów! Okaz-
uje się, że nie zawsze obsada pomaga.Rzecz polega na tym, że z Londynu wy-
syłają w czasie wojny agenta i agentkę
do pomocy szefowi ruchu oporu w Holan-
dii. Niestety ktoś kogoś zdradza i to pod-
niecało moje usypiające zaciekawienie
aż do ostatniej minuty taśmy.MŁODZI KOCHANKOWIE (The
Young Lovers). Nie jest to ujęcie w
kształty doskonałego scenariusza częste-W Wikariacie miasta Rzymu odbyło
się 4 sierpnia posiedzenie Trybunału w
sprawie beatyfikacji Arcybiskupa Jana
Cieplaka. Trybunał pod przewodnictwem
ks. arcybpa Traglia w składzie 3 sędziów
(ks. pralat Marian Strojny, ks. Józef Ra-
stelli i ks. Marcelli Magliocchetti) zamk-
nął proces „de non cultu”.Notariusz odczytał przygotowane pro-
tokóły. Postulator złożył przepisana
przysięgę, że zebrane akta doręczy Kon-
gregacji, sędziowie podpisali akta, nota-
riusz zamknął je w koperty, zalakował
opieczetkami i oddał Postulatorowi. Ten
zaś tego samego dnia złożył je w urzęd-
zie Kongregacji Rytów.Trybunał Wikariatu ma jeszcze do
przeprowadzenia 2 procesy: 1) „de scrip-
tis” (o pismach kandydata) i 2) „de fa-
ma sanctitatis et virtutum” (o życiu,
świętości i cnotach).Po załatwieniu tych 3 procesów w I in-
stancji bada zebrane akta w II instancji
Kongregacja Rytów. Sędziowie rozpa-
trują sprawę i oceniają akta. Tam zno-
wu muszą być załatwione te same 3 pro-
cesy. Potem dopiero bada się cuda zdzia-
lane za przyczyną świętego i przygo-
towane ogłoszenie beatyfikacyjne.

KRONIKA WOJSKOWA

DALEKI WSCHÓD. Mimo zawarcia
umowy genewskiej w sprawie Indochin
— sytuacja bynajmniej nie uległa od-
prężeniu, jeżeli idzie o całość „frontu”
wschodnio-azjatyckiego. Przyczyniły się
do tego nie tylko prowokacje czerwone-
go lotnictwa w pobliżu wyspy Hainan,
lecz także pogroźki Pekinu pod adresem
Formozy i masowanie komunistycznych
sił desantowych i lotniczych w pobliżu
tej wyspy. Również rozbudowa lotnisk w
Płn. Korei. — Wbrew warunkom rozej-
mu — przyczynia się do wzrostu niepo-
koju. Jak twierdzi tygodnik „U.S.
News and World Report”, lotnictwo so-
wieckie, chińskie i północno-koreańskie
posiada na Dalekim Wschodzie już oko-
ło 7.500 samolotów, przeważnie bojowy-
ch i nowoczesnych, gdy lotnictwo a-
merykańskie na Dalekim Wschodzie zre-
konto nie ma więcej niż 2.500 samo-
lotów, w tym sporo transportowych. Po-
dług tego samego pisma, sami Chińczycy
posiadają już ponad 700 dwusilniko-
wych bombowców odrzutowych (H-28),
które mogą w ciągu 70 minut dolecieć do
baz amerykańskich w Japonii i na Okina-
wie. W związku z tym zagrożeniem
bazy te rzekomo mają być cofnięte na
wyspę Guam. Gdyby do tego doszło,
bezpieczeństwo amerykańskich baz od-
wetowych zostałoby niewątpliwie zwięk-
szone, ale za to zmalałyby dotkliwie ich
możliwości operacyjne. Pewien niepokój
wywołuje również wzrost ilości myśliw-
ców sowieckich Mig-17 (o pułapie do
60.000 stóp), które pod koniec wojny ko-
reńskiej pojawiały się tylko sporadycznie
i na ogół walczyły ukrytą. Głównodowod-
zący amerykański na Dalekim
Wschodzie, gen. Hull, domaga się w
związku z tym przydzielenia mu pewnej
ilości najnowszych „Sabrow” typu F-86
D, a Cziang Kai Szek modernizacji jego
lotnictwa myśliwskiego. Wobec zamie-
rzonego wycofania 4 dywizji amerykań-
skich z Korei (m.in. do Japonii, na Okina-wę i Hawaje) żądanie gen. Hulla wy-
daje się szczególnie pilne.Konferencja w sprawie S.E.A.T.O.
(Paktu obrony Płd. Wschodniej Azji),
obesłana przez ministrów spraw za-
granicznych ośmiu zainteresowanych
państw, ma się rozpocząć 6 września w
Baguio, na Filipinach. Przez czterech
państw anglosaskich (Ameryki, Wielkiej
Brytanii, Australii i Nowej Zelandii) re-
prezentowane będą Francja, Filipiny,
Syjam i Pakistan. Udział Pakistanu nie
przesadza jeszcze jego przystąpienia do
paktu. Tym bardziej, że Indie próbują
przeszkodzić związaniu się tym paktem
przez jakiekolwiek państwo należące do
grupy „Colombo”. Dołączenie do SEATO
także Japonii, Putundowej Korei, For-
mazy i trzech państw indochińskich jest
na razie (z takich czy innych przyczyn)
nieaktualne. Wydaje się, że najdrażli-
wym problemem konferencji będzie sprawa
objęcia się nieobjęcia gwarancjami
Formozy i Hong Kongu, a może także
Burmy i Malajów.Japonia zwiększyła wprawdzie bu-
dżet sił zbrojnych do równowartości 381
milionów dolarów i zamierza rozbudo-
wać je do 256.000 w ciągu pięciu lat, ale
jeszcze nie wszystkie opory przeciw tej
rozbudowie są pokonane. Za to duże po-
stępnie robi rozbudowa sieci radarowej,
przygotowywanie kadry oraz rozwój
przemysłu zbrojeniowego. Przemysł ten
otrzymał dość duże zamówienia z ame-
rykańskich kredytów „off shore”, m.in.
na 35.000 bomb „napalmowych”. Ostat-
nim wyprodukowanym pierwszym japońskim
silnikiem odrzutowym JO-1. Głównymi wy-
twórcami sprzętu lotniczego były i znowu
będą fabryki Micubiszi, Kawasaki, Szin
Meiwa i Iszikawajana.Australia. W pobliżu Adelajdy, w
Dog Valley, odkryto nowe, bardzo bo-
gato złoża rudy uranowej. Australijskie
siły zbrojne liczą wprawdzie tylko 54.000
zwoleńców służby stałej i 107.000 rekrutów
i rezerwistów, powołanych na krótkie
ćwiczenia, trzeba jednak pamiętać o tym,
że podczas ostatniej wojny Australia
miała ponad 1 milion żołnierzy pod
bronią, choć jej ludność była wówczas
mniejsza niż obecnie.Borneo. Pod Kalimantem odkryto prze-
bogate złoża wysokoprocetowej rudy ura-
nowej.Malaje. Większa część tej kolonii
została wprawdzie przez gen. Templera
spacyfikowana, jednak na pograniczu
Syjamu oraz na wschodnim wybrzeżu, w
rejonie Johore i Negoi Sembitan, wciąż
jeszcze trzymają się i działają komunis-
tyczne bandy. Ostatnio zaangażowano
przeciw nim także spadochroniarzy (w
sile do dwóch kompanii), jednak bez
większego powodzenia.Indie. Stan liczebny indyjskich sił
zbrojnych, opartych zresztą wyłącznie na
zaciągu ochotniczym, wzrósł wprawdzie
w ostatnich czterech latach do 400.000,
jednak wciąż jeszcze nie odpowiada ani
potrzebom, ani personalnym możliwo-
ściom tego dużego kraju. Charakterysty-
cznym zjawiskiem jest przy tym fakt,
że bardzo duży procent indyjskich żoł-
nierzy stanowią Gurkowie zaciągani w
Nepalu i Sikkowie. Być może, że zarzą-
dzone ostatnio rozbudowa przysposo-
bienia wojskowego młodzieży zmieni
z czasem to niewojskowe nastawienie mas
indyjskich.Indonezja. Rząd indonezyjski, w którym
komuniści względnie „fellow-travel-
lers” mają dość duże wpływy, nadal lan-
suje koncepcję paktu nieagresji, obejmu-
jącego Indonezję, Indie, Burmę i Chiny
komunistyczne.Indochiny. Komisja rozejmowa usta-
liła 14 sierpnia szczegóły linii demarka-
cyjnej i strefy zdemilitaryzowanej w
Wietnamie i opóźniła nieco wycofanie od-
działów obu stron poza te strefy. Rzeko-
mo mnoży się dezercja wśród żołnierzy
Wietnamu, mających opuścić południowy
Wietnam. Zachodzi jednak obawa, że
wśród tych „dezertorów” jest sporo agi-
tatorów, celowo pozostawianych. Kage-Te same zasady postępowania obowiązują
jak się zdaje polityków wielkich i małych.
Stanton, minister wojny Stanów Zjednoczo-
nych w czasie Wojny Secesyjnej, twierdził,
że gdy już nie można inaczej zwieść prze-
ciwników i przyjaciół jedną metodą jest
powiedzieć prawdę. Zapytywany dlaczego
zgodził się wejść do gabinetu Prezydenta,
o którym nie mówił nigdy inaczej niż „obrzy-
dliwa małpa z Illinois” i dlaczego, szczerze
go nie lubiąc, przecież popierał go, odpo-
wiedział: zawsze chciałem być ministrem i
nie miałem innego sposobu, by nim zostać.Wiedza historyczna Stanisława Mackiewi-
cza obraca się raczej dookola zagadnień bli-
ższych Carskiemu Siólu niż wybrzeżom Poto-
macu, nie sądził przeto by naśladował Stan-
tona w chwili gdy oświadczał ciekawemu je-
go pobudek dziennikarzowi, iż „zawsze
pragnął być premierem”. Na tym chyba się
porównanie kończy, jeśli chcemy się trzy-
mać myśli wyrażonej w pierwszym zdaniu
tej plotki...

Nawyki zawodowe

Mackiewicz określa się często jako „ra-
sowy dziennikarz”. Oczywiście są różne
rasy, zarówno wśród koni jak i wśród dzien-
nikarzy. Rasowość w tym wypadku polega
zapewne na tym, że potrafi lekceważyć zdro-
wy rozsądek czytelników i ich pamięć, pi-
sząc zawsze z absolutną pewnością siebie
i nie zwracając najmniejszej uwagi na to
czy to co pisze zgadza się z tym co pisał
przed tygodniem. Tej samej metody trzy-
mał się najbardziej wpływowi dziennikarz
dziewiętnastego wieku, Horace Greeley (nie-
stety znowu Amerykanin). Dodał do niej
umiejętność zupełnego lekceważenia faktów
i siłę przekonania, że słowo „idiota” odpo-
wiednio zakamuflowane jest najlepszym i
najbardziej rzeczowym argumentem w roz-
prawie z przeciwnikiem politycznym. Gree-
ley posiadał również nadzwyczajną łatwość
stylu połączonej z beceremonialnym stosun-
kiem do zasad pisowni i gramatyki (języka
angielskiego), co sprawia, że i dziś jego ar-
tykuły w nowojorskim „Tribune” sprzed lat
bez mała stały się przyjemną i pożyteczną lek-
turą.Dobry dziennikarz zabezpiecza się zawsze
jakimś małym zdaniem, na które nikt nie
zwraca uwagi, a które przecież jest celowe
i pozytywne. Na przykład zacytujmy z wy-
dawnictwa pod redakcją Stanisława Mackie-
wicza, zwanego „komunikatami PATA”:„W związku ze sprawą Klimowicza, sły-
szalem to oświetlenie z ust bardzo poważ-
nych, którego sprawdzić nie jestem w sta-
nie, że sprawa Klimowicza od a do z była
zmontowana przez wywiad marynarki
angielskiej, a to ze względu na zachęcanie
marynarzy polskich do uciekania z po-
kładów, co by zwiększyło zasięg wiadomo-
ści o flocie sowieckiej”.„Słyszałem to oświetlenie z ust bar-
dzo poważnych, którego sprawdzić nie je-
stem w stanie”. Bravo! To zdanie po-
winno być wstępem do podręcznika dla re-
porterów.

Zabezpieczenie

Pobrzeże stało, że wysoki urząd „pre-
miera” nie pozabawił Mackiewicza możli-
wości wypisania się na lamach komunikatów.Dosc jednak tego dziennikarstwa. Przed-
mów do spraw politycznych, w których jak
wiadomo Mackiewicz operuje pochwały god-
na przezornością i zdolnością przewidywa-
nia. Oznajmiliśmy nie tak dawno w imieniu
swojego mocodawcy, że wyznaczony on swego
następcę gdy będzie to uważał za wskazane
i że najchętniej wyznaczyliby kogoś kto nie
mógłby urzędu objąć t. zn. ktoś obecnie
mieszkającego w Kraju, Mackiewicz zaniepo-
ko, czy aby odciąć „kół zamkowych”
od społeczeństwa w Kraju jest dostatecznie
hermetyczne. Zacytujmy zatem, nie z „Try-
bunu Ludu”, lecz z tego samego patowego
komunikatu:„Przy tej sposobności raz jeszcze za-
znaczam, że w zamierzeniach Rządu Pol-
skiego nie leży bynajmniej popieranie, re-
klamowanie czy zachwalanie ucieczek z
Polski. Każde „wybranie wolności” odbi-
ja się nader ujemnie na społeczeństwie
w Kraju, tak nawet ujemnie, że per saldo
należy to uważać za rzecz dla naszych in-
teresów narodowych szkodliwą”.Aha. Inny słowy siedzieć w Kraju i
prześcinać nam się tu płatać. Czyżby to
był wyraz niepokoju, że trzeba będzie w
myśl obywateli któregoś z uciekinierów wy-
znaczyć na następcę? Biedny Klimowicz nie
wiedział co mu grozi!

„Do trzech razy sztuka”

Napisał o sobie nowy tygodnik, pt. „Ty-
godnik”, który „otwiera lamy dla tych, którzy
w sprawach politycznych mają coś istotnego
do powiedzenia, oraz których poziom i for-
my wypowiedzi nie kłóca się z naszymi za-
sadami”. Ogranicza to znacznie możliwości
rekrutacji współpracowników. Nie wiemy
co prawda czy poziom i formy mają być ocie-
niane według poziomu i form Mackiewicza,
czy też nieujawnionych jeszcze redaktorów
„Tygodnika”. W pierwszym wypadku przy-
najmniej wiadomo by było czym się kiero-
wać...Stwierdziwszy dalej, że „bedziemy się sta-
rali uzupełniać prasę” gdyż „sposób w jaki
społeczeństwo polskie na wygnaniu jest in-
formowane o toczącym się sporze... ośmie-
sza wobec obywateli” (kogo?), tygodnik pod
tytułem „Tygodnik” zapytywał czy następny
głos numer wydzie. Odpowiadam, że nie
wiem, sądzę jednak, że system zawarty w
następujących słowach: „Ze względów tech-
nicznych przyjmujemy chwilowo „non
crossed postal orders” z rubryką „to pay”
nie wypelniają” może być doskonałym wy-
makiem uprzedzającym rachunkowość, nie
zapewni jednak pomnożenia funduszy.*) „nie jestem w stanie” — w języku pol-
skim tłumaczy się „nie mogę”.

Kwiat Lotosu

O przygodach Clementa Attlee. „Nye” Be-
vana i towarzyszy, słusznie „towarzyszami
podróży” zwanych, w kramie smoka chiń-
skiego czyta się jak powieści z bajki. Smok
jest obecnie czerwony — nie jak niegdyś
złoty. Bardzo nawet czerwony. Na uro-
czystości goszczenia dostojnych naiwniaków
angielskich przystroili się w najczarniej-
sze smoki i prawdziwie chińskie dekora-
cje z bibuлки. Zupelnie jak sceneria z „Das
Land des Laechelns”...Lektura reportaży i wyjątków z mów i to-
astów, przede wszystkim toastów, każe
zapomnieć o dziesięciu milionach wymordowa-
nych przez komunistów chłopów chińskich
ciężu jednego zdaje się roku rekord bol-
szewicki z masakr na Ukrainie prawie po-
bity, o Korei, Indochinach, o powodzi nad
Jang Tse i o „praniu mózgow”, stawiając
przed oczyma pogodne obrazy, jak by żywym
z dzieł Sieroszewskiego wyjęte! Wszystko
się odbywa miło, subtelnie, lekko i prawdzi-
wie po chińsku.Zwłaszcza ta zupa lotosowa, te liczne dan-
ia na malenkich talerzykach, te parowane
malowane w pagody i smoki, te rozsuwane
selany, z chińskiej niewątpliwie, laki.
I gdzie? W pałacu cesarskim w Pekinie, nie
parweniuszowskim, nacjonalistycznym
Nankinie, albo w kapitalistycznym, kupczym
Szanghaju.Chińska kuchnia jest bardzo smaczna i
bardzo obfita. Oczywiście dla tych, którzy
mogą sobie na nią pozwolić. Nie mogą so-
bie na nią pozwolić... tylko Chińczycy, któ-
rym właśnie w okresie wizyty p. Attlee
i towarzyszy zmniejszono rację ryżu do
100 gramów dziennie. Jak jem co prawda ry-
zu jeszcze mniej... Chińscy chłopci i robot-
nicy nie jedzą poza ryżem niczego.

Określenie policyjne

Dobroduszn i opanowani policjanci an-
gielscy w meldunkach swoich dodają zawa-
sze, niekiedy na korzyść zatrzymanego prze-
stępcy, niekiedy na jego niekorzyść, że dzia-
łał „under the influence of drink”. Krótko
mówiąc był upijany i wobec tego nie wie-
dział co robi.Oficje wychyłane toasty na bankietach
organizowanych przez chińskich komunistów
dla przedstawicieli Partii Pracy wywarły
niewątpliwie spory wpływ na ton przemo-
wień. I na to przemówienie w którym im
p. Attlee życzył powodzenia w walce z „re-
akcją”...Attlee jest człowiekiem bardzo wstrze-
miętym w życiu codziennym. Może za-
tem brak wprawy w spożywaniu rozrzuca-
jących napoi...? Może się po prostu prze-
gadał...? Kilkanascie lat temu zdarzyło
mu się to także. Było to na uczcie
zorganizowanej przez międzynarodowe bry-
gady komunistyczne w czasie wojny domo-
wej w Hiszpanii...

Pytanie i odpowiedź

Dnia 16 lipca zapytał warszawski „Ex-
press Więziowy” w notatce pt. „GODZI-
NA DUCHÓW”:„Gdy ktoś zapada nad Warszawą od paru
dni na MDM zaczyna się diabelskie har-
ce. Około północy przyjeżdża na pl. Kon-
stytucji szalona polewaczka, która jeździ
dokoła kandelabrowi i polewa w kółko
jeźdźnię bez opamiętania nawet w czasie
deszczu, tak jak to było nocą z 2 na 3 lip-
ca, gdy polewanie, a raczej dolewanie do
ulewy trwało dwie godziny”.Odpowiedź ta sama gazeta umieściła dnia
3 sierpnia, w notatce pt. „Z TAJNIKÓW
KOSMETYKI MIEJSKIEJ”:„Zaczęło się od tego, że mieszkańcy pl.
Konstytucji nie mogli spać przez kilka
nocy z rzędu, ponieważ strasznie chrobo-
cząca polewaczka jeździła w kółko dokoła
kandelabry i polewała jeźdźnię, nawet pod-
czas deszczu. W odpowiedzi na nasze ozna-
ki zdziwienia, MPO odpowiedziało, że było
to mycie jeźdźni, które odbywa się zawsze
w nocy, niezależnie od deszczu”.Nie spodziewam się atoli doczekać odpo-
wiedzi na następujące „dlaczego”:
„W blokach przy ul. Zamenhofa 4.6 i 8,
oraz przy ul. Nowotki 13 i 15 zainstalo-
wano w maju ub.r. kuchnie gazowe, lecz
do tej pory nie ma dopływu gazu, gdyż
okazało się, że instalacja jest źle zbudowa-
na”.W związku z tym rozpruto ściany w
wielu mieszkaniach dla naprawienia prze-
wodów, ale to nie nie pomogło.Poza tym w wymienionych blokach nie
zainstalowano piecyków gazowych w łazien-
kach, ale nie ma to większego znacze-
nia, gdyż i tak nie mogłyby się palić z
braku gazu. Na wyższych piętrach jest
to już rzecz zupełnie obojętna, gdyż w
ogóle rzadko dopływa tu woda.Niezależnie od tego w wielu mieszka-
niach są następujące usterki: w kuch-
niach wylewa się lepić spod kafli, zlewy
wypadają ze ścian, kafelki z masy plas-
tycznej pękają, tynk opada ze ścian,
drzwi się paca, okna mają szpary, kalory-
fery są zepsute, pralnie i suszarnie nie
są oddane do użytku. Rejon Administra-
cyjny nr 4 poza zbieraniem czyszczy ni-
czym się nie interesuje”. J. P. H.

WSZELKIE LEKI DO KRAJU

wysyła Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington

London, S.W.3. Tel.: KEN 7410

3 mil. Pen. Ol. 10/-, Strefomycyna

10 gr. 26/-, 500 tabl. Rimofon £16.6.

20 cc. Cortison 500 mg. 40/-, 12 amp.

A. C. T. H. 47/6.

Wraz z wysyłką.

MATERIAŁY — POŃCZOCHY NYLONOWE
ŻYWNÓŚĆ — LEKARSTWATania — Szybko — Pewnie
wysyła do Polski

SKLEP SPK

18 Queens Gate Terrace, London, S.W.7, tel. WES 0747-9

Przed zrobieniem zakupu obejrzyj i sprawdź ceny naszych towarów
Sklep otwarty 9.30 — 6, w soboty 9.30 — 3, w niedziele 1 — 3.30

WRESZCIE, w dwóch partiach (w pierwszej Andrzej i ja z jednym przewodnikiem) ruszamy. Godzina 18. Pierwszy etap — godzina drapania się po oślizgiej dość stromej ścieżce. Nie ma tu jednak wielkich zasp, droga uformowana, więc wspinamy się rażno i na dość długo przed drugą partią dochodzimy do celu. W izbie — ciepło. Chwila wytchnienia. Następnie reszta. Alicja skarży się, że droga była ciężka i że „czuje (Alicja) serce aż w krtani”.

Chwila odpoczynku nieco się przedłuża, gdyż przewodnik nasz poszedł na zwidy, by sprawdzić, czy można zaryzykować pewien skrót przez otwarte pola. Ryzykujemy. Wielka pochylina pokryta jakas zmarzniętą bielą. Brniemy przez śnieg w zawziętym milczeniu. Strach przed Niemcami dodaje sił. Po długim marszu dopadamy zbawczego lasu. Zaczyna się na górze zacięte zmaganie ze śniegiem. W walce tej z białym żywiołem jestem w stosunku do towarzyszy uposledzony, gdyż nie mogę dość wysoko podnosić prawej nogi z powodu usztywnienia stawu biodrowego. Przy tym zapadam w zasy pyłu niestannie. Najgorzej, że po każdym takim zachlęśnięciu się śniegiem całe płaty przylegają do nóg, do ubrania, do rąk, do śniegoczu, do czapek... Ten pył śniegowy wgrzyza się wszędzie, obciążając i mroząc. Szczęściem noc jest jasna, księżycowa i bezwietrzna. Za to mrozi tęgi — dwadzieścia kilka stopni. Czujemy go w palcach rąk przede wszystkim i w nogach. Poza tym, jeśli chodzi o mnie, jestem spokojny jak ruda mysz. Mijają długie godziny. Wspinamy się czterokrotnie na wzgórza i schodzimy z nich kolejno ku dolinom. Parę razy na dany znak zapadamy w śnieg i z bijącym sercem oczekujemy katastrofy. Podczas jednego takiego nurka w śniegową głębię czuję wyraźnie, jak mnie ta zimna pieszczota śniegu opasuje ze wszystkich stron i do uległości zniewala. *Férocé douceur!*... Ta okrutna słodycz puszystej białości ciągnie w sen i zadręta...

Wreszcie docieramy do jakiejś drogi już na ziemi słowackiej. Kilkanasie staję i idziemy nawet tą drogą, truchlejąc, aby nas kto nie przydłbał, z ulgą fizyczną stawiając nogi na twardej, prawie wygodnej jeźdni — Myslę, że skoro jesteśmy na ziemi słowackiej, to już bliski koniec naszym zmaganiom z białym okrucieństwem zasp śnieżnych. — Wprawdzie przewodnik mówi nam co jakiś czas, że to już tylko trzy kilometry, a potem droga łatwa, że to już tylko ten ostatni kilometr... Niestety, owe ostatnie, kilometry elastycznie rozciągają się perfidnie... Alicja protestuje przeciw temu zwodzeniu nas, ja również, choć nie tak głośno. Przewodnik tłumaczy się potem, że nie doszliśmy, gdyby nam mówił całą prawdę. Rozwijał przy tym całą teorię konieczności takiego mamienia, oszukiwania, czy ludzenia... Teoria oparta jakoby na długiej praktyce...

Dochodzimy wreszcie jakoby do ostatniego etapu... Jeszcze tylko to łagodne zbocze, na które trzeba się podnieść, potem będzie most i... Zbocze, a raczej z lekka podnosząca się równina staje się rozległym dziewiczym polem śnieżnym... Idę po tej białej pustyni bez tchu, bez myśli. W pewnej chwili Jędręk pada na ziemię, mówiąc, że dalej nie pójdzie, nie może... Tłumaczę mu, że przeszliśmy już po najtrudniejszych stromych graniach, że koniec tych zmagaj już bliski. Ostatecznie Jędręk wstaje i znowu marszeruje z determinacją. Przychodzimy zniechęceni nad odmarznąłą strugę, co dziwi nas mocno. Idziemy jakimś grzbiem nad brzegiem wysokim strumienia. Wreszcie, wreszcie ów zapowiadany most, raczej szkielet mostu... Tu i ówdzie deski splekane, oślizgłe... Wstaje siny świt. W powietrzu biel śniegu nabrąla szaro truchliwych przegasyłych tonów. Dźwiękając na sobie bagaż i chmurę tej matowej szarości, wstępuję na brzeg, szukając wzrokiem instynktu — oparcia dla zmarniętych nóg. Jeszcze parę staję... Słyszymy szczekanie psów wielce dla nas niepożądane. Dopadamy pierwszej z brzegu (tak mi się zdawało) chaluży. Jesteśmy na ziemi słowackiej, ale pod polskim dachem! Ściskamy dłoń przewodnikowi, dziękując, że dobrze prowadził. Usprawiedliwia się, że nas zwodził (dla naszego dobra) i chwali, że dobrze szliśmy. Dwadzieścia dwa kilometry z górą przez wielkie śniegi i wielki mroź, dwadzieścia dwa kilometry marszu nocnego przez góry, lasy, jar, zbocza i doliny. A właśnie przed trzema dniami do dawnych już głębokich śniegów przybyły nowe zasy...

Ogarnia mnie śmiertelna martwość znużenia... Układamy się do snu.

Z. L. ZALESKI

Moje awantury karpacko-słowackie

Cztery osoby śpią na ziemi zasłanej słomą, a ja na worku ze Stanisławem, który zwykł wstawać zawsze wcześniej niż trzeba. O godzinie 2 min. 30, po wypiciu gorącego mleka siadamy do sani i miścimy się jak żywe — bardzo żywe tobołki... Siabiej odziani cztrzymują kożuchy. Jędręk i ja, jako względnie lepiej ubrani musimy kontentować się tym, co posiadamy. Niestety moje palto nie chroni mnie dostatecznie. Mroź wielki; podobno 30 stopni z górą. Droga do najbliższego etapu trwać będzie około czterech godzin. Głowę mam niezłe opatrzoną dzięki nausznikom futrzanym i szalikowi. Niestety jednak nie zupełnie to wystarcza. Rezultat: wierzchołek lewego ucha odmrożony... Odmrożenie drugiego stopnia...

PRZYJEŻDZAMY do Toporca. Porządny zajazd żydowski. Zbudzeni gospodarze przyjmują nas, ukrywają, dają kawę, chleb, ser i doskonałe bułeczki... (bułeczki po raz pierwszy od wielu miesięcy!). Grzejemy się przy piecu, odpoczywamy i nasłuchujemy. Mysłą wylatując do bliskich — Maryla, Monika... kochany Kazik, który tak martwił się, że ze mną nie idzie — Co tam wszyscy o nas myśł? Przypuszczają pewno, że już dawno przebrnęliśmy i dobrnęliśmy do Budapesztu...

Tymczasem powstają kłopoty: jeden mniejszy, drugi większy. Ten większy, to przykry fakt, że z powodu śniegów nie podobna zjechać samochodem nad granicę słowacko-węgierską, jak to było przewidziane pierwotnie. Po dłuższych poszukiwaniach znajduję się pewny, tj. godny zaufania szofer, który za sto koron ma nas zawieźć do Preszowa. Niedobre miasto... Mniejszy kłopot to zmiana pieniędzy. Na skutek pewnej nieporadności Bogdana nie dostaliśmy koron. Teraz trzeba za nie przepłacać. Jesteśmy na lasce (i nielące) naszych gospodarzy z Toporca. Kupuję za moją dziesięciodolarówkę złotą (pożyczoną mi tak zacie przez p. Aleksandra Rz.) niezbędne 600 koron na zapłatę szoferowi. Alicja niepotrzebnie się wtrąca i dokłada jeszcze jakieś złoto.

Jedziemy. Siedzę wygodnie koło szoferu, pięknego, barczystego bruneta o miłym otwartym spojrzeniu. Mijają kilometry za kilometrami. Raz samochód grzęźnie w śniegu; trzeba zawracać i szukać innej drogi. Ostatecznie jednak koło południa docieramy do przedmieścia Preszowa. Krótki postój. Krywem się w miarę możliwości przed okiem ciekawych. Ukrywanie się i zatajanie pobytu staje się tym bardziej wskazane, że właśnie tej niedzieli (18 lutego?) ogłoszone zostało (przy dźwięku bębni!) nowe rozporządzenie, zabraniające udzielania jakiegokolwiek pomocy uchodźcom z Polski (żywienia, przeprowadzania przez granicę, noclegu) pod groźbą surowych kar aż do kary śmierci włącznie. Ostatecznie otrzymujemy sanie, które mają nas zawieźć do Cizatie (nad granicą słowacko-węgierską...). W Cizaticach ma nas przeprowadzić na drogę wiodącą do Koszyc już zamówiony przewodnik. Wszystkie te sprawy załatwia nam młody sympatyczny Żyd, o którym opowiadał nam już Stanisław wiele dobrego. Stwierdzamy, że opowiadając tak, bynajmniej nie przesadził.

Przed wszystkim Lang oddał Stanisławowi 500 koron pozostawione na przeprowadzenie Stanisława. Pieniądze te bardzo się przydadzą, gdyż trzeba zaraz zapłacić za sanie do Cizatie 300 koron. Dla łatwiejszego uniknięcia ciekawości śledczej Preszowian, a zwłaszcza oddanych Niemcom gwardistów hlinkowców, nasz szofer przewozi nas przez Preszow autem; dopiero za miastem przesiadamy się do san.

Ponieważ woźnica nie zna dobrze drogi do Cizatie, więc Stanisław z mapą w ręku wskazuje, gdzie trzeba skręcić z szosy w lewo. Niestety kilka razy się myli. W końcu jednak skręcamy w boczną drogę. Śnieg coraz gębszy, konie zapadają się po brzechy. Po jednym z takich „zapadnięć” nasz woźnica się zafrasował. Po obejrzeniu zaprzęgu rzekł, iż do Cizatie nie dojedzie. W gruncie rad był pewno... (do Cizatie jeszcze było daleko, droga ciężka). Po dokonanej prowizorycznej naprawie zaprzęgu postanowiono wracać nie do Preszowa wprawdzie, ale do odległych o 17 km. od Preszowa Lemeszan, gdzie Stanisław miał znajomego krawca, żyda Höniga. Mielismy tam odmarznąć nieco, posilić się

ile się da — gdyż w Horanisku mieliśmy tylko herbatę, zagryzając jakieś pożał się Boże. suche ciasteczka — wreszcie namyślił się, co czynić dalej...

Krawiec Hönig głuchoniemy i jego żona oraz dzieci przyjęli nas z otwartymi rękami i sercem pełnym lęku. Odtajaliśmy, wytchnęliśmy, zjedliśmy chleba i wędlin. Odbyla się burzliwa narada. Stanisław zaproponował poniesienie jazdy na Cizatie i przejście granicy w niebezpiecznym wiodącym do Koszyc przez Budzimir. Jest to „przejście” mocno strzeżone przez żandarmów, ale naturalnie „przy szczęściu” przejść można. Stanisław twierdzi, że zna drogę dobrze i poprowadzi... Był iść szybko, poświęcić cały plecak i wszelkie „impedimenta”.

Ponieważ zauważyłem już, że Stanisław, tak niby ostrożny, nie panuje nad nerwami — przeto dość ostro przeciwstawiłem się nagle powziętemu projektowi marszu na Budzimir. Oświadczyłem, że plecaka mego się nie wyrzekę; mogę usunąć z niego niektóre przedmioty, że klusem bieć obcięć, ale uważałbym za właściwe nie zmieniać projektu pójścia na Cizatie... Wywiałała się długa i gorąca, pełna wzajemnego rozzdrażnienia dyskusja. Alicja stanęła po stronie Stanisława, oświadczała, że wyrzeka się swojej walizeczki i wszystkiego, co walizeczka zawiera. Bogdan milczał. Ja oświadczyłem ponownie, że nie widzę powodu wyrzekania się zawartości plecaka (jedną zmianą bielizny Jędręka i moja, obuwie, jedno ubranko Jędręka), gdyż albo nas złapią na drodze i wówczas brak plecaka nas nie uratuje, albo przedziwnie szczęśliwie i plecak lekki w drodze nam nie zawadzi. Zirykowany zresztą wybuchami Stanisława oświadczyłem wręcz, że nie mam do niego zaufania... Zalega cisza. Sam Stanisław nie odrzekł nic. Wobec tego skwapliwie dorzuciłem, że oczywiście nie mam zaufania do niego, jako do przewodnika wyłącznie, to chociaż zna on drogę, to jednak znajomość ta jest chwiejna. Jedynie wtedy przewodnik czy przemytnik znający teren dokładnie, może dać jaką taką gwarancję, że przeprowadza nas będzie w możliwie najlepszych warunkach. To oświadczenie moje udobroczało Stanisława, co więcej uspokoiło nieco jego nerwy. Obstawiał jednak wciąż przy swoim projekcie. Widząc, że mam większą przeciw sobie i czując, że zaczynają mnie uważać za przeszkodę w szybkim urzeczywistnieniu naszego celu, lekając się przy tym (był to istotnie brak odwagi cywilnej z mej strony, wyznaję), aby mnie nie posadzono o jakieś lenistwo, czy tchórzostwo — oświadczyłem mniej więcej co następuje: choć w dalszym ciągu oceniam ujemnie projekt Stanisława, to jednak gotów jestem pójść, oczywiście nie wyrzekając się plecaka — o ile zdecyduje tak właściwy kierownik wyprawy, Bogdan. Otóż Bogdan zdecydował spróbować szczęścia w Budzimirze. Wobec tego, pożegnawszy się serdecznie z zaciąg rodziną Hönigów, ruszamy... Naprzód szosą, potem skręcamy w lewo. Dziwię się dlaczego; pytam o to Bogdana. Ten po dłuższej rozmowie z idącym przodem Stanisławem, oświadczył mi, że namówił Stanisława i że idziemy do Cizatie.

Te zmiany trasy — i to bez żadnej zewnętrznej przyczyny — bardzo mi się nie podobają. Ale pocieszam się, że idziemy jednak trasą mniej niebezpieczną. Tymczasem po dłuższym marszu znowu skręcamy w prawo, zbliżając się ku szosie. Nie czekając na moje pytanie, Bogdan oświadczył mi z pewnym zażenowaniem, że idziemy jednak na Budzimir... Wkrótce powracamy na szosę. Śnieg jest twardszy, droga możliwa. Posuwamy się szybko, choć Alicja skarży się na zmęczenie, Andrzej i ja — czujemy się dobrze. Wreszcie ukazuje się zapowiadana przez Stanisława karczma i tuż niemal dwie drogi. Kierujemy się drogą na prawo, przyspieszając kroku. Idziemy z Jędrkiem tuż tuż za Stanisławem i Alicją niemal „skrobiąc im marchewki”. Mimo to Stanisław ciągle się odwraca, żywo gestykulując i zachęcając nas do pospiechu. W zniecierpliwieniu raz i drugi mówię opryskliwie: „do diabła” na swoje miejsce. Kilkanasie minut idziemy wreszcie w milczeniu. Mysląc, że to już wkrótce granica i że zbliża się chwila decydująca, po, posyłam żarliwie „wici serca” do bliskich i najbliższych.

Wtem na lewo w górę przed nami od tła migocących światełek ja-

(2)

kiegoś osiedla oddzielają się dwa świetliki ruchome. Idą wprost na nas, gasną, to znowu biją nas prosto w oczy. Za chwilę wylaniają się dwie postacie. Jesteśmy przywycieni... Mimo zbędnych prośb Stanisława aresztują nas i prowadzą jak barany. — Po chwili skręcamy w prawo... Coś w rodzaju rezydencji o grubych murach. W zimnej sali rewizji, każą mi wszystko wyjmować z kieszeni...

Po rewizji osobistej, której nie uniknęła Alicja — rewizji dość powierzchownej mimo pozory, wprowadzają nas do cieplejszej izby, gdzie stoją łóżka i stoły. Na jednym z łóżek leży w ubraniu straż celna.

Godzina trzecia rano, poniedziałek 19 lutego... Zaczyna się badanie papierów, indagacja, spisywanie wyczerpujących protokołów...

Po jedenastu kilometrach przebrniętych piezo w rytmie przyspieszonym jestem znowu spoczęt okrutnie... Obuwie przemokło. Pomimo ciepła względnego w pokoju „stancji” (posterunku) szczękam zębami całą noc, siedząc na niewygodnym krzeselku. Wbrew zaleceniom Stanisława, który radził, abyśmy w razie schwytania zeznawali, że przyszlismy z Węgier, mówiłem mniej więcej, jak jest, zaznaczając jedynie, że jako profesor znający dobrze język francuski, zostałem zaproszony do Budapesztu, gdzie mam zapewnioną pracę — lekcję języka francuskiego — i pomoc doradczą swagrowi... Gdy z mych wywodów, czy z mego paszportu wynikło, że mieszkalem we Francji — z oczu owego wysokiego żandarma, dryblas a ziemnej cerze, który nas aresztował, wybił się coś jak ostrze nienawiści. „Do Francji nie wrócisz nigdy, nigdy!” — wrzasnął mi w samą twarz...

To jego powiedzenie i zawziętość — bo i potem dbał, aby o nas „nie zapomnieli” — utwierdziły mnie w pierwotnym przekonaniu, że jest to właściwy agent Gestapo, który ma tu oko na wszystko. Inni żandarmi — znajdujący się widocznie pod rozkazami owego gestapowca — zachowywali się wobec nas życzliwie, delikatnie nawet i z wyraźnym współczuciem.

Gdzieś około 9 kazano nam się zbierać do drogi i pozwolono wziąć wszystkie rzeczy, prócz pieniędzy. Paru drobniaków nie doszukaliśmy się oczywiście. Z przykrością myślę, że wśród tych drobniaków, które do nas nie wróciły, znajdował się mój wspaniały „parker”, styło, za które zapłaciłem z górą 500 franków. Na taki zbytek już pewnie nie będę mógł sobie pozwolić... Tymczasem wpakowano nas znowu na sanie, dając mnie najlepsze miejsce i ruszyliśmy do stacji dość daleko położonej. Eskortowało nas dwóch sympatycznych żandarmów, jeden właściwie „wojskowy na praktyce...”. Obaj uprzejmi. Czekaliśmy dość długo na „vlak” (pociąg). Korzystając ze względnej swobody w poczekalni, podszedł do mnie Stanisław, wyrażając żal z powodu tego co zaszło i przeprasząc. Naturalnie uściśnalem mu dłoń serdecznie, jak najserdeczniej... O żadnym żalu i przeproszeniach mowy być nie może... Nikt tu nie jest winien — prócz „pecha” — pocieszałem Stanisława. Trzeba teraz myśleć jak z tego wybrnąć. Ponieważ Wy (Stanisław i Bogdan) jesteście najbardziej narażeni, jeśli nas oddadzą do rąk Gestapo, korzystajcie z pierwszej okazji i uciekajcie... Później, gdyśmy szli przez ulice Preszowa, to samo mniej więcej, tylko w sposób bardziej stanowczy, radziłem Bogdanowi. Odpowiedział, że uciekliby, ale nie może mnie zostawić. Ponowiłem prośbę, prawie nakaz, aby uciekał, gdyż nam grozi mniejsza kara niż jemu i Stanisławowi. Przyjął ten „rozkaz” w milczeniu. (c.d.n.)

RODACY!

Każdego roku w okresie „Miesiąca Inwalid” w dniach od 15 sierpnia do 17 września zwracamy się do Was z gorącą prośbą o pomoc materialną dla b. żołnierzy PSZ — inwalidów.

Pomoc Wasza, pozwala nam na częściowe zaspokojenie potrzeb najbardziej potrzebujących, niezdolnych do pracy zarobkowej.

Czy wiecie, że na terenie Wielkiej Brytanii przeszło tysiąc inwalidów przebywa stale w szpitalach?

Czy wiecie, że ponad 1500 inwalidów jest niezdolnych do pracy zarobkowej?

Czy wiecie, że inwalidzi polscy w Niemczech, Francji, Włoszech i innych krajach w liczbie około 1500 znajdują się w bardzo ciężkiej, a często beznadziejnej sytuacji?

Około 4 tysięcy inwalidów wymaga stałej pomocy materialnej. Jeśli udzielić każdemu z nich tylko £2 zapomogi rocznej — wyniesie to już £8.000.

Związek Inwalidów Wojskowych PSZ: — jest jedyną organizacją zajmującą się całokształtem opieki nad inwalidami wojennymi bez względu na formację wojskową z jakiej pochodzą;

— prowadzi szeroką działalność opiekuńczą, obejmującą nią również inwalidów w Kraju i ich rodziny;

— udziela pomocy materialnej w formie zapomóg, pożyczek, lekarstw, odzieży, porad, otaczając opieką każdego inwalidę;

— jest organizacją zalegalizowaną pod Charity Act, kontrolowaną przez czynniki brytyjskie i polskie;

— spełnia rolę państwa w dziele opieki nad byłym żołnierzem-inwalidą.

Od Was, Rodacy, uzależniony jest rozmiar i wysokość pomocy udzielanej inwalidom polskim.

Od Was tylko może przyjść zrozumienie ich ciężkiej doli.

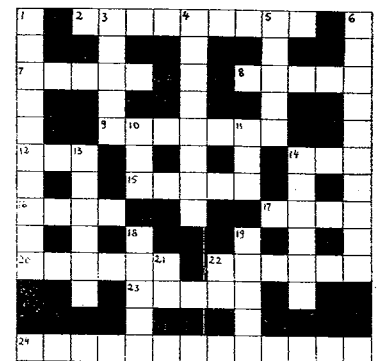
Wierzymy, że nasz apel o pomoc dla inwalidów znajdzie zrozumienie i spotka się z poparciem całego społeczeństwa polskiego.

Zarząd Główny

Zw. Inwalidów Wojskowych PSZ

Cheesz pomóc inwalidzie polskiemu? Nie zwlekaj! — Złóż dobrowolny datkę, na jaki Cię stać — wykup znaczek 1-no szylingowy — zapisz się na członka wspierającego Związku. Możesz to uczynić w każdej organizacji społecznej, która prowadzi akcję zbiorową na rzecz inwalidów polskich, lub przekazać Swoją ofiarę bezpośrednio do Związku Inwalidów Wojskowych PSZ, 156, Cromwell Rd., London, S.W.7.

KRZYŻÓWKA Nr 94/54



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) oszust; 7) funkcja z wyboru; 8) dawna nazwa stolicy Estonii; 9) zgromadzenie, rodzaj organizacji; 12) i 14) zwycięzca Wimbledonu; 15) poeta polski; 16) masa, z której wyrabia się przedmioty ozdobne, określa się ją przeważnie przyimkiem — japońska; 17) rodzina panująca w Polsce; 20) asysta, pochód; 22) księga religijna żydowska; 23) znany dziennikarz sowiecki; 24) ziemia Nadmorska. Pionowe: 1) dramaturg włoski; 3) degeneracja; 4) część Rumunii z dużą mniejszością polską; 5) roślina; 6) przedstawiciel Francji na Kongresie Wiedeńskim; 10) rzeka w Rosji; 11) skrót nazwy równorzędnego z ministerstwem organu państwa polskiego; 13) miejscowość w Polsce, gdzie był niegdyś kopalnia cyny i srebra; 14) wielki kompozytor; 18) zakręt (wspak); 19) norma wzbraniająca; 21) litera fonetyczna; 22) litera fonetyczna.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 92/54.

Poziome: 1) budrys, 4) zastój, 7) i 10) Repnin, 9) krypa, 11) statut, 13) Rozyna, 15) Kolos, 16) i 18) Eustachy, 20) Pater, 23) Kodak, 24) nurek, 25) Twist, 26) Janko Muzykant.

Pionowe: 1) Beresteczko, 2) i 5) Rysy, 3) Saratoga, 4) Zaporozie, 6) Jan Bażyński, 8) i 10) Planty, 12) i 14) ukos, 17) stadion, 19) czereda, 20) pakt, 21) unikat, 22) ront.



MAŁE CŁO
MATERIAŁY
BAWEŁNIANE
NA SUKIENKI

tel. FRE 7888

KRETON wzorzysty 1 kupon 4 yardy

Cena £2.00

POPELINA Sea Island Cotton

najwyższy gatunek kupon

4 yardy £3.19.6

Cło tylko około 30 zł. za kupon.

Próbki na żądanie. Wysyłka listem

poleconym.

HASKOBA Ltd.

2, Hogarth Rd., London, S.W. 5.

POD PROTEKTORATEM GENERALA
BRONI WŁADYSŁAWA ANDERSA
Koło Londyńskiego Związku Rolników
Polskich

urządzą
w sobotę 25 września b. r.
w obszernych i pięknych salach Park
Lane House, 45, Park Lane, W.1.
(obok Dorchester Hotel)

TRADYCYJNE DOŻYNKI

Widowisko obrzędowe w opracowaniu
Henryka Hosowicza
„CHŁOPSKIE WESELE” — Obraz tańca-
taczno-spiewny układu i pod kier. art.
Jana Cieplńskiego. Muzyka układu
Czesława Kozłowskiego. Wykonawcy:
Zespół Tanczyński Polskiej Y. M. C. A.
pod kier. art. J. Cieplńskiego. Chóry:
Akademicki i im. K. Szymanowskiego
pod kier. H. Hosowicza. Polska Ka-
pela Ludowa pod batutą J. Rydla.
Aktor J. Bzowski.
Calonocna zabawa tanczna. Trzy or-
kiestry. Narodowe tańce konkursowe.
Początek godz. 8 wieczór.
Wstęp 11/-, studencki 8/6.
Zaproszenia i bilety można otrzymać
w Orbisie, Klubie Orla Białego, Ogni-
sku, S. P. K., Samopomocach Lotni-
czej i Marynarki i Związku Rolników,
54, Denbigh St. S. W. 1, tel. Victoria
1196.

Cel główny — odbudowa legalizmu

(dokończenie ze str. 1)

komórka życia polskiego. Zbliża to jeszcze bardziej masy uchodźstwa wojennego i milionowe rzesze, które na przełomie dwudziestego wieku opuściły ziemię ojczystą w poszukiwaniu chleba — do spraw Kraju. Ale chcemy zapewnić naszym braci za Żelazną Kurtyną, którym nie jest dane ani brać udziału w tych obchodach, ani krytyczną a swobodną myślą ocenić ubiegłe wydarzenia historyczne, by z nich wyprowadzić wnioski w zakresie naszej przyszłości, że tak powszechna uwaga emigracji na te rocznice skierowana jest nie dla wspomnień tylko, nie dla dania folgi naszej narodowej dumie bądź uczuciom żalu i rozczarowania do całego świata. Od 15 lat trwamy w nieprzerwanej walce o niepodległą, silną i demokratyczną Polskę i w obecnej fazie tej walki możemy w swoim zakresie rzucić na szalę ten przede wszystkim ciężar drogi okupionych doświadczeń naszego narodu, który uczy i przestrzega Zachód. Uczy, ile wart jest wkład Polski do walki w obronie cywilizacji, przestrzega przed powtórzeniem błędów, których wynikiem było oddanie w niewolę komunistyczną setek milionów wolnych ludzi i bezpośrednie dziś zagrożenie wolności całego świata.

Nikt nie zna dnia ani godziny naszego wyzwolenia. Nikt też nie może zmierzyć wielkości ofiar i cierpień, które będą jeszcze naszym udziałem i którymś placić będą wszystkie narody zachodnie za błędy przeszłości i za brak decyzji w teraźniejszości. Ale jedno jest pewne — sprawy polskiej nie da się już pokryć znową milczeniem. Nie będzie można ustanowić jakiegokolwiek trwałego porządku w Europie bez zapewnienia Polsce wolności. Nie będzie pokoju w świecie, póki Europa środkowo-wschodnia nie zostanie włączona do systemu wolnych narodów europejskich. Zabić ducha wolności w Polsce może wróg tylko wtedy, jeśli potrafi zabić w nas wiarę w naszą przyszłość, która była dotąd źródłem sił moralnych. Ufajcie, Rodacy w Kraju, że nie pozwolimy, aby jakkolwiek małość czy demoralizacja stały na przeszkodzie w wypełnieniu przez nas zadania, które w Waszym imieniu mamy spełnić wobec wolnego świata.

W naszym ciągu swojego przemówienia gen. Olsztyński przeszedł do mówienia o położeniu Polski na tle sytuacji międzynarodowej do którego powrócimy.

UJEDNOLICENIE AKCJI NA GRUNCIE MIĘDZYNARODOWYM

Egzekutywa, której mam zaszczyt przewodniczyć, jest organem przejściowym. Zwalnia mnie to od obowiązku przedstawiania Wysokiej Radzie szczegółowego programu działalności na terenie zagranicznym. Pragnę tylko podkreślić, że zgodnie ze swym zakresem działania przedsięwzięcie ona kroki przygotowawcze a nieodwrotne, natury przede wszystkim organizacyjnej. Chodzić tu będzie o umożliwienie naszym placówkom zagranicznym normalnego funkcjonowania. Placówki te w liczbie kilkunastu posiadają w rozmaitych krajach rozmaite pozycje prawną i stopień oficjalnego uznania. Stanowią jednak zawsze narzędzie, które w wysocy wartościowe narzędzie naszego działania. Innego typu kroki zmierzające będą do ujęcia w harmonijną całość prac prowadzonych z wielkim oddaniem i niełatwym skutkiem przez nasze poszczególne organizacje i ośrodki polityczne na różnych polach międzynarodowego życia zarówno w Europie jak i Ameryce. Szarmonizowanie to stworzy tym cenniejszy dorobek, iż będzie bezpośrednim wynikiem nowej atmosfery i nowych możliwości stworzonych przez dzieło narodowego zjednoczenia. Prace te obejmą z natury rzeczy także organizacyjne skompletowanie działalności prowadzonej dla utrwalenia stałej i intensywnej współpracy między poli-

tycznymi przedstawicielstwami krajów środkowo-wschodniej Europy. Łączy nas z naszymi sąsiadami niezmierne wiele, bo dramat dnia dzisiejszego, wspólność celów i tożsamość zagrożeń. Wszystko co zmierza do wzajemnego naszego zbliżenia służy sprawie wspólnego zabezpieczenia przyszłości.

Jeden jest jednak warunek, od którego zależy skuteczność wysiłków polskich. Akcja nasza musi być w pełni uzgodniona i organizacyjnie ujednolicona. Nie wystarczy pod tym względem identyczność założeń i zasadniczych celów. Za wiele istnieje czynników zainteresowanych w zachowaniu i obniżaniu wartości naszych wystąpień. Trzeba postawić nasze posunięcia na terenie międzynarodowym poza nawiasem zarzutów, że są podejmowane nawet częściowo w drodze samowolności, a stąd pozbawione politycznej wagi. Trzeba opatrzyć je w autentyczny stempel zarówno woli narodowej jak praworządności. Wówczas głos nasz znajdzie w miarę rozwoju korzystnych okoliczności coraz więcej posłuchu i realnego wpływu. Zrozumienie, że warunki działania dyktują tę właśnie drogę, było w polskim społeczeństwie emigracyjnym wyjątkowo silne. Na tym kapitale zbudowane zostało zjednoczenie narodowe. Jedność wprowadzona w pełni w życie pozwoli skierować polską politykę zagraniczną na tory rokujące, że podjęte wysiłki nie pomną żadnego ośrodka, żadnej drogi akcji, żadnej sposobności. W tej tylko formacji wyzyskamy nasze realne choć ograniczone możliwości w sposób planowy, bez marnotrawstwa sił i środków, bez luk oraz niedopatrzeń.

TRZEBA POŁOŻYĆ KRES KRYZYSOWI

Wróćmy teraz do naszych bieżących zagadnień, trosk i kłopotów politycznych. Trzeba abyśmy sobie uświadomili i przypomnieli pewne fakty, które tak fatalnie ciążyły na naszej sytuacji wewnętrznej, a które wywołały wstrząs i zdumienie w całym naszym społeczeństwie. Tymi faktami była odmowa nominacji na następcę Prezydenta R. P. gen. Sosnkowskiego wbrew wynikom konsultacji i mimo doprowadzenia do podpisania Aktu Zjednoczenia przez wszystkie bez wyjątku stronnictwa i ugrupowania polityczne — oraz złamanie uroczystego zobowiązania złożonego przez Prezydenta Augusta Zaleskiego, dotyczące jego ustąpienia w dniu 9 czerwca 1954 r. Tymi faktami naruszone zostały podstawy polityczne, a przede wszystkim moralne, na których opiera się prawo, którego najwęższym strażnikiem winien być właśnie Prezydent Rzeczypospolitej. Fakty te wyrządziły już ogromne szkody. Spowodowały one załamanie się zaufania do oświadczeń i zobowiązań najwyższego w naszym ustroju czynnika, czego najbardziej charakterystycznym odzwierciedleniem był gwałtowny spadek wpływów w Skarbie Narodowym, tej największej organizacji, jaką potrafiłmyśm z takim trudem i wśród takich oporów stworzyć na obczyźnie. Ta praca wielu setek ludzi dobrej woli przez kilka lat, zagrożona została ruiną, od której — wierzę w to głęboko — uratuje ją zarówno akcja czynników kierowniczych Skarbu Narodowego jak i zdrowy instynkt społeczeństwa. Poczuć moralne jest w dalszym ciągu wyżywane metodami stosowanymi obecnie przez tzw. grupę zamkową.

W uzasadnieniach nie powołuje się już ona dzisiaj na rzekomą antykonstytucyjność Aktu Zjednoczenia, a zasłania się głównie tzw. sprawą Bergu. Sprawa ta znana była od grudnia 1952 r. Cokolwiek by o niej można było powiedzieć, nie wolno jej używać jako narzędzie do rozbijania jednolitego frontu polskiego w sposób wybitnie

demagogiczny. Musi być ona wyświetlona na właściwym forum w sposób rzeczowy i bezstronny, a z ustalonych faktów muszą być wyciągnięte właściwe wnioski. Trzeba przywrócić w naszych stosunkach właściwe proporcje ocen poszczególnych zjawisk i hierarchię zagadnień.

Z sytuacji, którą pokrótce przedstawiłem, wynikają dla Egzekutywy następujące główne zadania. Jest nim opracowanie form i ustalenie procedury prawno-politycznej, która by położyła koniec kryzysowi i dała m. i. społeczeństwu możliwość wypowiedzenia swej opinii w taki sposób, który by decydująco zaważył na szali.

W oparciu o praworządność będziemy dążyli do skonsolidowania wszystkich dziedzin pracy państwowej. W związku z tym do programu najbliższego naszego działania należeć będzie:

Przeciwstawienie wśród opinii publicznej próbom wywołania chaosu i dezorientacji, do czego zmierzano oświadczeniem Prezydenta Augusta Zaleskiego z dnia 8 czerwca, w przeddzień jego ustąpienia, do czego dobroć i bez jakiegokolwiek nacisków zobowiązał się w uroczystym akcie 16 maja 1953 r.

Przeciwstawienie oszczerstw i nieprzebiegającym w środkach broszurom i wydawnictwom, starającym się przedstawić zagadnienie powstającego kryzysu w zupełnie fałszywym świetle.

Akcia informacyjna, jaką zamierzamy przeprowadzić wśród społeczeństwa polskiego, będzie mieć charakter pozytywny. Będzie służyć idei i koncepcji jednolitego w działaniu na rzecz sprawy Polski w wolnym świecie, a nie koncepcji wewnętrznych sporów i kłótni.

Przygotowanie zasad szerszej polskiej informacji i propagandy zagranicznej w obronie istotnych interesów Polski. Akcja ta objąć winna wszystkie kraje świata wolnego, instytucje i organizacje międzynarodowe, zagraniczną prasę i radio. Działalność polska w tej dziedzinie prowadzona być musi na dwu płaszczyznach: oficjalnej — poprzez Egzekutywę i polskie placówki zagraniczne oraz inne ośrodki polityczne; społecznej — poprzez związki zawodowe i społeczne, organizacje kombatanckie, religijne i inne. W tym zakresie Egzekutywa opracuje system koordynacji.

Utrzymanie stałej pełnej łączności z Polską zagraniczną we wszystkich krajach wolnych, a zwłaszcza z Polską na terenie Ameryki i Francji. Patriotyzm i ofiarność Polonii są jednym z najistotniejszych elementów w walce o wolność Polski. Baczmy musimy, aby jej zapal i entuzjazm nie gasi, a rozwijał się i krzewił. Na tym miejscu chciałbym imieniem nas wszystkich złożyć całej Polonii zagranicznej słowa naszego uznania.

Mimo jednak wypadków rozgrywających się na terenie międzynarodowym, mimo wyrastającego coraz bardziej zagadnienia niemieckiego, od kilku miesięcy zabrakło głosu i działalności polskiej ze strony czynników oficjalnych. Mnożą się natomiast niepokojące pogłoski o planach i zamiarach ludzi legitymujących się pieczęcią urzędową, ludzi których nastawienie w sprawie stosunków polsko-niemieckich znane jest zbyt dobrze z ich własnej przeszłości politycznej.

Wreszcie w dziedzinie finansowej chcemy stworzyć podstawy umożliwiającej naszą działalność.

Zadania Egzekutywy są ściśle określone i jasne oraz ograniczone w czasie, niemniej bardzo trudne i wymagające współpracy i pomocy całej Tymczasowej Rady Jedności jak i partii społeczeństwa. Wierzę, że zadanie na nas złożone wykonamy.

Czytaj książkę polską

KRONIKA TYGODNIA

25 sierpnia

Prezydent Eisenhower podpisał ustawę antykomunistyczną.

W Brazylii wybuchły zaburzenia po śmierci prezydenta Vargasa. Nowy prezydent Café Filho przeprowadził już szereg zmian w rządzie i administracji.

Rząd amerykański zwołał w handlu z imperium komunistycznym szereg warunków pod zakaz wywozu.

Premier Nehru oświadczył, że rząd Indii będzie dążył do „wyzwolenia” ludności w Goa, nie zamierza wszakże stosować siły.

Prezydent komunistycznych Niemiec Wschodnich Pieck, zwrócił się do prezydenta Francji Coty'ego, sprzeciwiając się ratyfikacji przez Francję traktatu o E.W.O.

Admiralicia brytyjska ogłosiła dane o poważnym wzroście sowieckiej floty wojennej. Rosja Sowiecka jest już dziś drugim mocarstwem morskim świata, a za dwa lata, o ile obecne tempo będzie utrzymywane, stanie się mocarstwem pierwszym.

26 sierpnia

Rząd rzymski w Warszawie zaprosił członków Labour Party z parlamentu brytyjskiego do odwiedzenia Polski.

W Brazylii nastąpiły zmiany na stanowiskach szefa sztabu wojsk lądowych, ministra marynarki i komendanta policji.

Chrześcijańsko-demokratyczny członek parlamentu w Bonn, Schmidt-Wittmack, który zbiegł do komunistycznej części Niemiec, złożył oświadczenie, oskarżając Adenauera o zawarcie tajnych układów z Ameryką, czemu wszyscy zainteresowani natychmiast zaprzeczyli.

Belgijski minister spraw zagranicznych Spaak przesłał rządowi francuskiemu nowe propozycje w sprawie E.W.O.

ARMIA EUROPEJSKA

(dokończenie ze str. 5)

wewnętrzne ze strony czynników nawijających facystycznych lub skrycie prokomunistycznych.

Wielka Brytania musi jednak dążyć do stworzenia siły, zdolnej przeciwstawić się Rosji. Nie jest to przypadkowe, że brytyjskie czynniki oficjalne nadały ostatnio dużo rozgłosu sowieckim zbrojeniom morskim, uwytkując fakt, że sowiecka marynarka wojenna jest dziś liczebnie większa od marynarki brytyjskiej. W Brytanii może traktować mniej więcej spokojnie przewagę sił lądowych każdego państwa kontynentalnego, ale przekształcenie się Rosji na potęgę morską stanowi śmiertelną groźbę dla państwa, położonego na wyspie, nie mogącego wyżyć swojej ludności oraz zatrudnić swego przemysłu bez zamorskiego handlu i swobody poruszania się na wszystkich morzach świata.

S. K.

List do Redakcji

NADUŻYCIE I MISTYFIKACJA

Prezes IV Rady Narodowej R.P. amb. Wacław Grzybowski nadesłał do redakcji list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze,

Dopiero dzisiaj, z komunikatu PATA dowiedziałem się, o politycznej uchwale Prezydium Rady Narodowej R.P. z dnia 6 sierpnia 1954 r.

Jest moim obowiązkiem wyjaśnić, że kompetencje Prezydium rozwiązanej Rady ograniczają się do reprezentowania Rady w stosunkach urzędowych oraz do zarządzania budżetem i biurem Rady.

W zakresie enuncjacji politycznych Prezydium w żadnym wypadku nie może zastępować Rady Narodowej R.P. Poszczególnym jego członkom, osobno lub zbiorowo, przysługuje nieograniczone prawo ogłaszania osobistych deklaracji, cennych dla ogółu ze względu na wagę podpisów.

W swojej obecnej anonimowej formie uchwała Prezydium mogłaby być uznana za „nadużycie i mistryfikację”.

Łączę. Panie Redaktorze, wyrażam mego prawdziwego szacunku.

(—) Wacław Grzybowski

Paryż, 28.8.1954.

W Knoke, w Belgii, rozpoczęły się obrady Międzynarodowej Rady Liberalistów z udziałem uchodźczych przedstawicieli narodów zza żelaznej kurtyny.

27 sierpnia

Silna eskadra sowieckiej floty wojennej ukazała się w pobliżu Norwegii.

Rząd rzymski w Warszawie wystosował do Francji propozycję zawarcia sojuszu, zwróconego przeciw Niemcom.

W Moskwie ogłoszono, że Kreml przestaje być siedzibą rządu sowieckiego, którego urzędy zostaną przeniesione do innych gmachów.

Rząd francuski uzyskał w parlamencie poparcie dla swej polityki w Afryce Północnej.

Na jeździe Unii Międzyparlamentarnej w Wiedniu, która odbywa się z udziałem przedstawicieli „parlamentów” zza żelaznej kurtyny, prezydent i kanclerz Austrii złożyli uroczysty protest przeciwko dalszej okupacji tego kraju.

Chiński komunistyczny dowódca wyjazdu na wyspę Quemoy, zarządzaną przez rząd chiński na Formozie.

Rząd francuski postanowił w debacie parlamentarnej na temat E.W.O. zachować neutralność i występować solidarnie jedynie w sprawach proceduralnych.

28 sierpnia

W parlamencie francuskim rozpoczęła się rozprawa na temat traktatu o E.W.O.

Misja Narodów Zjednoczonych postanowiła opuścić Koreę wobec bezcelowości dalszego tam przebywania.

Partia zmarłego prezydenta Vargasa postanowiła nie wiazać się z nowymi powstającymi tam władzami.

Londyński „The Observer” zwrócił uwagę na poważny rozwój sowieckich samolotów odrzutowych, co wysuwa Rosję w tej dziedzinie na pierwsze miejsce.

29 sierpnia

Premier francuski Mendès-France wygłosił w parlamencie obszernie przemówienie o E.W.O.

W Teheranie dokonano wielu aresztowań w związku z wykryciem spisku antyrządowego, związanego z komunistami.

Gubernator Gibraltaru, sir Gordon MacMillan, oświadczył, że W. Brytania musi utrzymać Gibraltaru w swoich rękach.

Obrady Unii Międzyparlamentarnej w Wiedniu wykazały, że między światem zachodnim i światem komunistycznym nie ma wspólnego języka.

Portugalskie ministerstwo spraw zagranicznych wypowiedziało się stanowczo przeciw poglądom wygłoszonym przez p. Nehru na temat Goa.

30 sierpnia

Parlament francuski 319 głosami, w tym 99 głosów komunistów, przeciw 264 głosom odrzucił ratyfikację traktatu o E.W.O.

Prezydent Eisenhower podpisał nową ustawę o energii atomowej.

Prez. Eisenhower i admirał Radford, przewodniczący szefów sztabu, przemawiali na jeździe Legionu Amerykańskiego. Prezydent wskazywał na konieczność przeciwstawiania się wszelkimi sposobami, za wyjątkiem wojny, wpływom komunizmu, który postanowił opowiadać głos świat. Na jeździe zabrał również głos kard. Spellman, którego przemówienie posiadało akcenty alarmujące w związku z ostatnimi sukcesami komunizmu, zwłaszcza na terenie Azji. Kardynał nie oczekuje niczego dobrego od polityki, która doprowadziła do podziału Wietnamu.

31 sierpnia

Dulles przed odjazdem na konferencję w sprawach azjatyckich na Filipinach zapowiedział szybkie zwołanie Rady Atlantyckiej i naradę z Adenauerem w związku z odrzuceniem przez parlament francuski projektu utworzenia armii europejskiej.

Egzekutywa francuskiej partii socjalistycznej usunęła z partii trzech wybitnych parlamentarzystów m.in. Mocha, b. ministra wojny, oraz Daniela Meyera, którzy dopomogli czynnie do odrzucenia traktatu o E.W.O.

Spaak, belgijski minister spraw zagranicznych, nazwał utratę przez Francję E.W.O. „zwycięstwem Rosji Sowieckiej”.

Radio, prasa oraz różne związki sowieckie składają Francji „gratulacje” z powodu uchwały parlamentu w sprawie E.W.O.

Komisja senatorów amerykańskich powołana do zbadania zarzutów przeciw McCarthyemu oczyściła go głosami republikanów z tych oskarżeń. Mniejszość demokratyczna uznała, że McCarthy zasługuje na „surową krytykę”.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Austr. alii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 781520, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Blij Golen (Limburch). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zielinski, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dębrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Adelaide St., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide. S. Australia; prenumerata kwartalna \$10.0A., rocznie \$31.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Syniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bińkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U.S.A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni £1. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILLEDEN 6920.

Adres Administracji „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11., telefon: BA Ttersea 1445.